

M I E S I Ę C Z N I K



S T O W A R Z Y S Z E N I E
B I B L I O T E K A R Z Y
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K X V — 1963

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

6

(165)

SPIS TREŚCI

CZESŁAW KAŁUŻNY. Pomóżcie Markowi w decyzji	129
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Martwy sezon	131
MARIA BĘTKOWSKA. Współpraca biblioteki szkolnej z kółkami zainteresowań w XI-letniej szkole ogólnokształcącej	133
JADWIGA MOSKWOWA. Kółko fotograficzne w bibliotece dla dzieci i młodzieży	136
LESŁAW M. BARTELSKI. Ksawery Pruszyński — pisarz nadziei	139
ROZMOWY Z PISARZAMI:	
ANNA BAŃKOWSKA. W zwierciadle reportera. Z red. Lucjanem Wolanowskim o wędrówkach po kraju i świecie	143
JAN Z. BRUDNICKI, WOJCIECH JANKOWERNY. Świat w oczach Polaków. Przegląd książek reportażowych za lata 1960—1963 (I)	147
WŚRÓD KSIĄŻEK:	
Cenny katalog. Książki dla bibliotek. Katalog t. 3. Literatura popularnonaukowa (Rec.: R. Ł.)	150
Książka o Hemingway'u. KRZYŻANOWSKI JERZY R.: Ernest Hemingway (Rec.: J. Z. Brudnicki)	150
IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	151
JAN MAKARUK. Konkurs Srebrnych i Złotych Kłosów	154
ANTONI TREPİŃSKI. Książka i życie	157

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Cena zł 3.— Druk ukończono w lipcu 1963

Nakład 12700 egz. Papier druk. sat. kl. V, 65 g., 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk.
3,2 ark. wyd.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa Okólnik 9. Zam. 99. L-57.

Poradnik

6
(165)

BIBLIOTEKARZA

ROK XV

CZERWIEC

1963

CZESŁAW KAŁUŻNY

POMÓŻCIE MARKOWI W DECYZJI

Bardzo wysoko cenię działalność oświatowo-wychowawczą bibliotek. Jeśli zrzęde, burczę, to dlatego, że osiągnane wyniki wydają mi się odrobinę za małe w stosunku do potrzeb, a nawet i możliwości. No, bo weźmy na przykład taką sprawę. — Marek kończy szczęśliwie klasę siódmą. Co będzie robił dalej, do jakiej szkoły pójdzie? Nie wie tego. Ma zainteresowania humanistyczne, ale lubi majsterkować. Przed tygodniem myślał o zawodzie plastyka; już mu przeszło. Teraz wybiera się do technikum mechanicznego, bo tam udaje się jego kolega. Czy to dobrze. Kto mu poradzi?

W dużych miastach są poradnie zawodowe. Tylko nie każdy mieszka w dużym mieście. Spoglądam więc na biblioteki. Wiem, już słyszę odpowiedź: są przecież szkoły, wychowawcy. Wreszcie — przecież już zbyt późno. Wszyscy się jak oś ulokowali więc chyba nie ma problemu. Biblioteki i bez tego mają sporo do roboty.

To prawda. Marek też się jak oś ulokował. Ale właśnie o to chodzi, by jego decyzja, pierwsza samodzielna i decydująca w życiu, była wynikiem przemyślenia. Dlatego o wyborze zawodu i związanego z nim kierunku kształcenia trzeba pomyśleć wcześniej. Najpóźniej — od pierwszych dni nauki w klasie siódmej. A, że sprawa poważna więc przypominać o niej trzeba gdzie tylko można. Zachęcać do rozważenia wszystkich możliwości. Przypominać nie tylko młodzieży, lecz również jej rodzicom.

A sprawa to niebagatelna. Chodzi przecież o około 600 tys. absolwentów klas siódmych. Praktycznie prawie wszyscy uczniowie opuszczający szkołę podstawową w miastach i 70% młodzieży ze wsi ma zapewnioną możliwość dalszego kształcenia. Dokąd tedy się udać; co wybrać. Gdzie oni wszyscy będą się dalej uczyli? — Nie zawsze na pytania te znajdują młodzi ludzie najbardziej prawidłową odpowiedź. Gorzej, bywa, że młodzież, a nawet rodzice nie zastanawiają się nad tym problemem. A kiedy już pomyślą — przypadek decyduje najczęściej o przyszłym zawodzie młodego człowieka. Obrana specjalność staje się isticie życiowym zawodem.

Kierownicy szkół i wychowawcy bez trudu mogą uzyskać informacje o liczbie miejsc w poszczególnych szkołach, o możliwościach internatowych itp. Często też doradzają młodzieży kierunek dalszego kształcenia. Nie są jednak w stanie, jak praktyka dowodzi, dopomóc młodzieży w samodzielnym, rzetelnym wyborze zawodu. Trudno im też zbierać rodziców dla tej sprawy. Więc i te względy powodują, że radbym w bibliotece widzieć miejsce porad i dyskusji na ten temat.

Subtelnie zwrócona uwaga w formie udostępnienia odpowiedniego poradnika, umiejętne wskazanie artykułu, czy nawet rozmowa indywidualna lub specjalnie przygotowana pogadanka — sprawy niestety nie ułatwią. Są to słuszne formy i trzeba je systematycznie stosować. Nie można się jednak do nich ograniczać. Radzę, i koniecznie, wzbogacać informację nowymi środkami. Myślę głównie o filmach oświatowych, specjalnie poświęconych omawianiu poszczególnych zawodów. A są takie filmy. I są też specjalne audycje telewizyjne na ten temat. Rzecz jednak w tym, że sam obraz nie wystarcza. Inspiruje natomiast dyskusję, a o to przecież chodzi, którą wykorzystamy dla dorzucenia swoich trzech groszy. I oczywiście zapropagowania z kolei odpowiednich poradników.

Wiem. Wszystko to nie należy do łatwych spraw. Będą na pewno kłopoty z wypożyczeniem projektora i filmów. Wiele też bibliotek nie nastawiło się na ten rodzaj informacji i brak im często w księgozbiorze owych poradników i informatorów. Właśnie dlatego teraz o tym się wspomina; póki pora odrobić zaniedbania. Do znacznie trudniejszych natomiast należy inne zgoła zagadnienie.

Młodzież wiejska ulega bardzo często urokowi miast i rada wybrać zawód wielkoprzemysłowy. Za nic ma zawód rolnika. Ba, wręcz nie odczuwa potrzeby sposobienia się do tego fachu. Spogląda na wieś jaką zna. Nie umie dojrzeć jej widoków na przyszłość i swojej roli w przybliżaniu perspektyw wsi nowoczesnej. Obok tego, najistotniejszego problemu, jest i drugi. Również mało popularne wśród młodzieży wiejskiej są zawody rzemieślnicze. Ogromnie wsi potrzebne, takie jak — ślusarz i kowal, mechanik, elektromonter, radiotechnik, szewc, fryzjer itp. Popyt na usługi dla wsi jest ogromny i przy obecnym deficycie rzemieślników, nie sposób go rozwiązać.

Nie może więc żadna biblioteka stanąć plecami wobec tak żywotnych problemów życia społecznego. Jej współdziałanie ze szkołą i domem staje się koniecznością. Nie tylko w czerwcu — w okresie gorączkowego lokowania absolwentów klas siódmych.

Oddzielnym już problemem jest płaszczyzna owego współdziałania. zwłaszcza, że sprawy są nader skomplikowane. Wiadomo przecież, że wielu rodzicom trzeba bardzo pomóc w wychowaniu dzieci (bo tego także trzeba się nauczyć). Jak uczyć tych, którzy nie uświadomili sobie potrzeby opanowania trudnej sztuki wychowania własnego dziecka? Którzy uważają, że obowiązki rodzicielskie ograniczają się do ubrania i nakarmienia dzieci. Do tego problemu wypadnie powrócić. Może łatwiej będzie dotrzeć do rodziców właśnie przez zainteresowanie ich możliwościami zdobycia zawodu dla własnego dziecka.

Nie chodzi przecież o to, żeby g d z i e ś u l o k o w a ć naszego Marka, j a k o ś urządzić. Biblioteki powinny mu pomóc w wyborze najwłaściwszego zawodu. Takiego, który go będzie pasjonować. Który wyrobi jego siły i możliwości twórcze. Chyba warto się o to zatroszczyć.

MARTWY SEZON

Przywykliśmy miesiące lipiec i sierpień uważać za „martwy sezon” w bibliotekach, okres wypoczynku i odprężenia po dziesięciu miesiącach wytężonej pracy z czytelnikami. Niewątpliwie jest to okres, kiedy znacznie zmniejsza się frekwencja w bibliotekach, trochę zmieniają się czytelnicy, zwłaszcza w miejscowościach o charakterze letniskowo-wczasowym, ale dla bibliotekarza jest to tylko pozornie czas odpoczynku. Wprawdzie można wtedy pracować trochę spokojniej, można sobie inaczej zaplanować zajęcia, bo nie jest się zależnym w tak dużym stopniu od czytelników, jak w okresie jesienno-zimowym — ale pracy jest bardzo dużo.

Bibliotekarz, który chce rozwinąć skuteczną działalność w okresie największego nasilenia ruchu czytelników w bibliotece, musi się do tego dobrze przygotować i to właśnie w miesiącach letnich. Trzeba bardzo starannie przemyśleć i ułożyć sobie plan pracy na okres lata. Niesłuszne jest twierdzenie, że w tym czasie bibliotekarz całkowicie jest odciążony od prac związanych z propagandą czytelnictwa, z organizowaniem różnych imprez służących pozyskiwaniu czytelników. Przeciwnie, trzeba włożyć dużo wysiłku, aby lokal biblioteki nie świecił w tym czasie pustkami.

Niewątpliwie latem ludzie mniej czytają, zmniejsza się liczba wypożyczeń — ale bibliotekarz może przygotować w tym okresie szereg zajęć, które przyciągną mieszkańców do biblioteki wieczorami czy w niedzielę, zwłaszcza jeśli ma do dyspozycji telewizor, adapter, rzutnik — a co najważniejsze jeśli odznacza się pomysłowością i dobrą wolą w inicjowaniu ciekawych rozrywkowych zajęć z książką i czasopiśmem. Dużą rolę odegrać tu może dobrze poprowadzona czytelnia np. na świeżym powietrzu.

Grupą czytelników, na którą należałoby zwrócić uwagę w tym czasie są dzieci, które szczególnie na wsi, mimo różnych zajęć jakimi są latem obciążone, zawsze znajdują czas, aby zajrzeć do biblioteki. Szczególnie należałoby się zająć grupą młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową i dalej już kształcić się w szkołach nie będzie. U tej młodzieży po wyjściu ze szkoły obserwuje się dość długą przerwę w czytaniu. Wprowadzenie tej młodzieży do biblioteki powszechnej zaraz po skończeniu szkoły przeciwdziałać będzie przerwie w jej czytelnictwie. Trzeba przemyśleć różne środki związania tej grupy młodzieży z biblioteką, a tym samym z książką — może początkowo z książką, jako rozrywką — ale mającą później doprowadzić tę młodzież do rzetelnej, samodzielnej pracy nad pogłębianiem swej wiedzy w oparciu o lekturę.

Jest to okres kolonii, wczasów i bibliotekarz powinien zainteresować się czy w jego okolicy nie została zlokalizowana jakaś kolonia, półkolonia lub obóz harcerski, czy inne wczasy dla młodzieży lub dorosłych. Powinien nawiązać kontakt z ich kierownictwem, dowiedzieć się, jak wygląda zaopatrzenie uczestników w lekturę, dostarczyć w miarę potrzeby odpowiedni komplet książek. Zręszą najlepiej jest jeśli bibliotekarz nawiąże stałą współpracę np. z kolonią, zorganizuje dla dzieci odpowiednie wyświetlanie bajek, postara się, aby w urządzanych przez kolonię imprezach i pokazach nie zabrakło książki (inscenizacje, recytacje fragmentów z książek itp.). Już w pierwszej rozmowie z kierownikiem kolonii można zorientować się jak została przyjęta nasza propozycja współdziałania, ile czasu przeznaczono na kolonii książce i to pozwoli odpowiednio nakreślić plan działania z tą grupą czytelników. Układając taki plan pamiętać trzeba, że to są wakacje, okres wypoczynku dla dzieci i wszelkie poczynania muszą mieć charakter rozrywki — kształcącej — ale rozrywki. A więc konkursy, zgaduj—zgadule, inscenizacje itp.

W każdej bibliotece, a zwłaszcza takiej, która posiada wielu czytelników, gdzie bibliotekarz prowadzi ożywioną działalność oświatową, pod koniec sezonu czytelniczego tworzy się szereg zaległości „warsztatowych”. Okres letni to okres najbardziej sprzyjający do usuwania wszelkich tego rodzaju niedomogów (uporządkowanie książek na półkach, dokonanie drobnych napraw, uzupełnienie katalogów itp.) W tym też czasie należałoby dokonać „wielkiego sprzątnia” w bibliotece, jak też przeprowadzić wszelkie remonty. Nie trzeba chyba przypominać jak w wielu z tych prac może pomóc bibliotekarzowi aktyw biblioteczny — Koło Przyjaciół Biblioteki. Ambicją bibliotekarzy powinno być, aby wnętrza naszych bibliotek z każdym rokiem były ładniejsze. Nowa ceramika, nowe firanki, ładny plastik na podłodze, dobrze dobrane reprodukcje na ścianach będą miłą niespodzianką dla czytelników w nowym roku oświatowym.

Lipiec i sierpień to okres kiedy bibliotekarz więcej czasu może poświęcić na samokształcenie — i o tym nie wolno zapominać, gdyż jest to sprawa bardzo ważna. Każdy ma jakieś luki w swoim przygotowaniu do pracy wychowawczo-oświatowej, którą prowadzi się przez cały rok. Trzeba w swoim planie na letnie miesiące przewidzieć odpowiednią ilość czasu na samokształcenie. Niejeden z bibliotekarzy weźmie udział w tym czasie w kursach organizowanych przez biblioteki wojewódzkie. Kursów nie można traktować, jako letnich wczasów — kurs to wyjątkowa praca. Zdobyte tam wiadomości i umiejętności powinny być dla bibliotekarza poważną pomocą w jego dalszej pracy. Wykorzystajmy te możliwości do maksimum.

Latem to okres kiedy można uzupełnić luki w zakresie znajomości własnego księgozbioru, a zwłaszcza literatury popularnonaukowej, która cieszy się coraz większym powodzeniem wśród czytelników. Każdego dnia należy poświęcić trochę czasu na czytanie i przeglądanie książek, na zaznajomienie się z recenzjami i adnotowanymi bibliografiami.

Dobrze jest krytycznie spojrzeć na swoją dotychczasową działalność, zastanowić się jakiego rodzaju braki w dotychczasowym przygotowaniu utrudniały mu najbardziej pracę i przez odpowiednią lekturę, starać się uzupełnić luki w swoim wykształceniu ogólnym czy zawodowym. Jeśli dobór właściwej lektury nastęrcza komuś trudności, należy zwrócić się o pomoc do biblioteki powiatowej, a zwłaszcza do instruktora, który opiekuje się biblioteką.

I wreszcie poważna część pracy, którą należy wykonać w okresie letnim to przemyślenie planu na zbliżający się okres jesienno-zimowy. Pół roku pracy jest już za nami. Przez ten czas mogło się nasunąć szereg ciekawych pomysłów, życie i zmieniające się ciągle warunki mogły nasunąć konieczność korekty rocznego planu, usunięcia zeń zadań nieaktualnych lub źle pomyślanych, a wstawienie na ich miejsce takich, które wydają się lepsze i skuteczniejsze. Zmiany te mogą pociągnąć za sobą konieczność porozumienia się z miejscowym aktywnym społecznym, dokonania wspólnie pewnych przesunięć i rozmowy te należy przeprowadzić właśnie latem, aby we wrześniu można było przystąpić do realizacji skorygowanego już planu. Pamiętajmy, że plan pracy oświatowej biblioteki powinien być dostosowany do ogólnego planu rozwoju kulturalnego środowiska i uzgodniony ze wszystkimi zainteresowanymi sprawami oświaty i kultury.

Wrzesień to miesiąc kiedy dokonujemy uroczystego otwarcia nowego roku oświatowego. Aby uroczystość ta osiągnęła swój cel musi być dobrze przygotowana i właśnie okres lata to najlepszy czas, aby tego dokonać. Rozpoczęcie roku oświatowego, to impreza środowiskowa, w organizacji której uczestniczyć powinni wszyscy zainteresowani oświatą i kulturą, a wkład biblioteki do tej uroczystości powinien

być niemały. Często jeszcze, zwłaszcza na wsi, bibliotekarz musi być inicjatorem tej akcji, pobudzić innych do działania, wystąpić z projektem uroczystości, zadbać o jej przygotowanie, a to wymaga dużego wysiłku i pochłania wiele czasu.

Jak widać dla bibliotekarza, który poważnie pojmuje swoje obowiązki, lato nie jest zwolnieniem tempa pracy, a tylko praca ta ma trochę inny charakter niż w pełnym sezonie czytelniczym.

MARIA BĘTKOWSKA

Bytom

WSPÓLPRACA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ Z KÓLKAMI ZAINTERESOWAŃ

w XI-letniej szkole ogólnokształcącej

W artykule niniejszym chcę omówić współpracę biblioteki szkolnej z kółkami zainteresowań dwóch poziomów nauczania, a mianowicie na stopniu podstawowym z kółkiem literackim kl. V-VII i na stopniu licealnym z kółkiem biologicznym Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Bytomiu.

Na wybór wymienionych kół przedmiotowych wpłynęły następujące motywy: praca kółka literackiego interesuje mnie z racji mego humanistycznego wykształcenia. Poza tym kółko to prowadzi nauczycielka, z którą współpracuję ściśle od 4 lat nad pogłębieniem i upowszechnieniem czytelnictwa uczniów. Ponadto interesują mnie dzieci, których rozwój umysłowy obserwuję od kilku lat i których czytelnictwem staram się kierować przez cały czas.

Praca w kółku literackim rozwijała się przeważnie w oparciu o konkursy krótko i długofalowe.

Pierwszym był konkurs w związku z 50-leciem śmierci Marii Konopnickiej. Aby tematem tym zainteresować wszystkie szkoły Bytomia i spowodować pracę uczniów na szerszą skalę, zorganizowałam wspólnie z opiekunką kółka, kol. A. Muchą sztafetę konkursową. Wezwanie do sztafety wszystkich szkół podstawowych Bytomia wysłałyśmy przez Inspektorat Oświaty i jako pierwsze zgłosiłyśmy udział naszego kółka z tematem: „Znajomość utworów poetyckich i prozaicznych Marii Konopnickiej”. Wezwanie podjęło 11 szkół. Formy pracy w tym konkursie były różne: czytanie, deklamacje, inscenizacje, rysunki. Konkurs trwał całe półrocze.

Jako przykład podam przebieg konkursu w naszej szkole. Objęłam nim masowo klasy II-IV. Praca tych uczniów polegała na wypisaniu jak największej liczby tytułów utworów M. Konopnickiej. Uczniom młodszym pomagali rodzice, którzy przy tej sposobności przypominali sobie dawniej czytane utwory poetki. Dzieci czytały wiersze, mniejsze nowelki, dzieliły twórczość na prozę i poezję oraz robiły rysunki. Praca trwała tylko miesiąc. W każdej klasie wspólnie z wychowawczynią przeprowadziłam eliminacje. Zdobywcy 3 kolejnych miejsc otrzymali w nagrodę książki M. Konopnickiej, zakupione przez Komitet Rodzicielski szkoły. Zakończeniem pracy była wystawa wszystkich prac konkursowych, którą zwiedzili uczniowie klas I-VII. Najlepsze prace umieszczono w gablotce wystawowej na zakończenie konkursu o Marii Konopnickiej w klasie V-VII.

W kółku literackim praca konkursowa przebiegała pod hasłem „Poznajmy utwory poetyckie i prozaiczne M. Konopnickiej”. Konkurs trwał od września do grudnia. Tok pracy obejmował zaznajomienie uczniów z regulaminem konkursu, wybór utworów konkursowych i szczegółowej tematyki prac. Na prace konkursowe złożyły się: pomoc przy urządzaniu przez mnie wystawy M. Konopnickiej w kąciку czytelniczym, zwiedzenie tejże wystawy przez wszystkich członków kółka, sporządzenie katalogu książek Marii Konopnickiej jakie znajdują się w naszej bibliotece szkolnej, opracowanie pełnego wykazu książek autorki które ukazały się drukiem, opracowanie życiorysu poetki, czytanie poe-

zji i prozy Marii Konopnickiej, notowanie pewnych myśli, głównych zagadnień i tematów poruszanych przez pisarkę, charakterystyka postaci występujących w utworach, czas, miejsce i przebieg akcji w utworach pisanych prozą, deklamacje wierszy i urywków prozy, rysowanie ilustracji do utworów Konopnickiej, inscenizacje jej utworów, indywidualne oglądanie filmu „Marysia i krasnoludki”, kompletowanie wycinków z prasy (artykułów i ilustracji) wiążących się z życiem i twórczością poetki. Aktyw kółka rozwiązał i wysłał konkurs zamieszczony w *Płomyczku* „Czy znasz wiersze Marii Konopnickiej”.

Na zakończenie konkursu odbył się w auli szkoły poranek słowno-muzyczny, urządzony przez zespół scen polskich na temat „Konopnicka i wirtuozi polscy, węgierscy i hiszpańscy”. Wszyscy uczniowie kl. I-XI wzięli udział w tej uroczystości.

Eliminacje konkursowe odbyły się komisyjnie. Uczniowie losowali pytania. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe.

W trzecim kwartale 1961 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego wspólnie z wydawnictwem „Śląsk” ogłosiło konkurs na znajomość książek: S. Szmaglewska — *Czarne stopy*, J. Bieniasz — *W karpackiej puszczy*, K. Gołba — *Wieża spadochronowa*.

Na zebraniach kółka omawiano problematykę przeczytanych książek.

Pisemne eliminacje konkursowe wyłoniły 4 zwycięzców, nagrodzonych książkami przez Wydawnictwo „Śląsk”. Czwórka ta odbyła wycieczkę na koszt Komitetu Rodzicielskiego „Szlakiem bohaterów Wieży spadochronowej” (Bytom - Orzegów - Łagiewniki - Chorzów - Świętochłowice - Katowice) łącznie ze zwiedzeniem odbudowanej po wojnie wieży spadochronowej w parku Kościuszki w Katowicach.

W eliminacjach powiatowych uczennica klasy VI naszej szkoły zajęła II miejsce z nagrodą — bonem stułotowym na kupno książek.

Okres IV nauki szkolnej objął konkurs historyczny „Millenium”, ogłoszony przez Ministerstwo Oświaty. Uczestniczyli w nim uczniowie klas V-VII i pracowali nad książkami: K. Bunsch — *Psie Pole*, J. Gąsowski — *Dzień w kraju Mieszka*, W. Przyborowski — *Król Krak i królowa Wanda*. Do zestawu konkursowego wchodził też artykuł J. Porazińskiej „Panna na niedźwiedziu” (*Płomyk* 1960 nr 17) oraz dwa opowiadania K. Bunscha „Obrona Głogowa” i „Obrona Niemczy”, umieszczone w książce Aleksandrzaka *Przez Stulecia*.

Na zebraniach kółka przeczytano zbiorowo artykuły i opowiadania i przeanalizowano je dokładnie. Książki *Król Krak i królowa Wanda* i *Psie Pole* zostały przeczytane przez uczniów indywidualnie.

Rozwiązanie konkursu odbyło się 9 czerwca 1961 i wyłoniło kandydatów do eliminacji międzyszkolnych.

Konkurem bez przygotowania był konkurs Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Wzięła w nim udział wybrana młodzież klas VII-X, która zupełnie dobrze dała sobie radę z wiadomościami na temat „Czy znasz Śląsk”?

Rola bibliotekarki w pracach konkursowych kółka literackiego na stopniu podstawowym była następująca: wyszukiwanie tematów konkursowych, współpraca z opiekunką kółka przy omawianiu książek (raz w tygodniu 2 godziny), wyszukiwanie lektury, staranie się o nią, wypożyczanie książek i kontrola czytelnictwa, przeprowadzanie eliminacji konkursowych, zakup nagród, urządzenie wystaw, sprawozdawczość konkursowa, opieka nad uczniami w spotkaniach pozaszkolnych.

Oprócz konkursów kółko literackie kl. V-VII pomogło bibliotekarce w urządzeniu 3 wystaw książek, a mianowicie: 1) z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej (wystawy literatury radzieckiej), 2) Wystawy Leninowskiej, obejmującej dzieła Lenina, Książka o Leninie, ilustracje z jego życia. Wystawa czasopism bieżących ilustrowanych była urządzona pod hasłem „Od Lenina do Gagarina”, 3) Wystawy książki w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” na temat „Śląsk w historii i literaturze”. W ramach tych „Dni” członkowie kółka pod opieką bibliotekarki wzięli udział w spotkaniu w Bibliotece Miejskiej z pisarką dziecięcą Mirą Jaworczakową.

Kółko biologiczne prowadzi od roku 1949 dokumentację prac początkowo w postaci protokołów zebrań, a później w formie ustalonego dziennika zajęć. Zajęcia miały charakter teoretyczny i praktyczny. Do pierwszych należały referaty z różnych dziedzin nauk biologicznych z uwzględnieniem omówienia popularnonaukowych nowości wydawniczych oraz poszczególnych numerów czasopism przyrodniczych. Zajęcia praktyczne obejmowały mikroskopowanie, hodowlę roślin i zwierząt, porządkowanie zbiorów w pracowni biologicznej, wycieczki, zajęcia w ogrodzie międzyszkolnym i prowadzenie biblioteki podręcznej.

Wydzielona biblioteka biologiczna (ponad 1000 pozycji) jest prowadzona łącznie przez bibliotekarza i jego zastępcę.

cę, członków kółka biologicznego. Czynna jest 3 razy w tygodniu w czasie wielkiej przerwy i przed zebraniem kółka. Książki są podzielone na księgozbiór dla nauczycieli (prowadzony przez kierownika pracowni) i dla uczniów. Książki są ułożone w szafach dla poszczególnych klas na osobnych półkach w kolejności numerów inwentarza. Ułatwia to szybkie wyszukiwanie odpowiedniej książki. Tytuły wypożyczanych książek są wybierane przez ucznia według jego zainteresowania lub podawane uczniom przez nauczyciela przy omawianiu poszczególnych tematów programowych, jako lektura polecona.

Przykłady szczegółowej realizacji programu zajęć.

Po wygłoszeniu referatu lub pogadanki uczniowie zgłaszają się w zależności od ich zainteresowań z uwzględnieniem materiału poszczególnych klas (botanika, zoologia, biologia). Opiekun kółka podaje literaturę zagadnienia, którą w przypadku pozycji książkowej wypożyczają uczniowie z podręcznej biblioteki biologicznej, w przypadku zaś czasopism — z głównej.

Przy referowaniu przez uczniów podjętych tematów przyzwyczajają się ich do wygłaszania treści z pamięci, przy posługiwaniu się jednak notatkami lub cytatami z tekstu. Jest to konieczne przy użyciu w czasie referatu epidiaskopu lub rzutnika. Ta forma wygłaszania referatu zmusza też uczniów do solidnego opracowania tematu, znanego mu 1-2 tygodnie naprzód.

A oto przykład jak się podaje uczniom temat oparty na artykułach w prenumerowanych przez szkołę czasopismach.

Burak cukrowy i trzcina cukrowa.

Bibliografia:

Leszczycka W. „Plantacje trzciny cukrowej w Australii”. *Wszechświat* 1959 nr 2.

I. V. — „Nowy sposób użytkowania odpadków z trzciny cukrowej” Tamże.

Kołago P.: „O buraku cukrowym słów kilka”. *Problemy* 1958 nr 3.

Sękowski S.: „Burak contra trzcina”. *Wiedza i Życie* 1954 nr 10.

Obok referatów konsultowanych przez opiekuna kółka i bibliotekarkę wprowadzono tzw. „Ciekawostki przyrodnicze”. Były to krótkie komunikaty wybrane i odczytywane przez jednego lub dwóch uczniów z najnowszych numerów czasopism biologicznych. Cieszyły się one powodzeniem, gdyż były krótkie a różnorodność treści budziła zainteresowanie większości członków kółka.

Z okazji przedmiotowych konferencji nauczycielskich miasta Bytomia, rocznic okolicznościowych i wystaw ochrony przyrody, członkowie kółka współpracowali

wali w urządzaniu **wystaw książek i czasopism** z bibliotekarką i opiekunką kółka. Na podkreślenie zasługuje bogata wystawa Roku Darwinowskiego, obejmująca ponad 100 książek.

Formą pracy kółka były też „**zgaduj-zgadule**”, prowadzone w oparciu o książki J. Żabińskiego. **Zagadki biologiczne**, (W-wa 1957) i o testy opracowane przez opiekuna kółka. Forma konkursów była ustna, rzadziej pisemna.

Bibliografia:

Bętkowski W.: „Filatelistyka w pracy kółka biologicznego”. *Biologia w Szkole* 1958 nr 2.

Biuletyn Pedagogiczny Pałacu Młodzieży w Katowicach 1956 nr 2, 1958 nr 8, 1959 nr 1-2, 4, 1960 nr 3, 1961 nr 1-2.

Biuletyn Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego 1960 nr 9, poświęcony zajęciom pozalekcyjnym młodzieży.

Doboszyńska J. „Udział kółka biologicznego w organizowaniu jubileuszu Karola Darwina”. *Biologia w Szkole* 1958 nr 6.

Gilowski J. „Zajęcia pozalekcyjne w szkołach średnich wojew. opolskiego”. *Biologia w Szkole* 1960 nr 5.

Kaczmarek F.: **Kółko przyrodnicze w naszej szkole**. Z doświadczeń przodujących nauczycieli biologii w zakresie prac pozalekcyjnych. Warszawa 1958 PZWS.

Łapińska H.: „Nauka o książce i praca z książką w bibliotece dla dzieci i młodzieży”. *Poradnik Bibliotekarza* 1956 nr 7-8.

Młotkowska R.: „Praca pozalekcyjna kółka inscenizacyjno-recytatorskiego jako jedna z metod podnoszenia wyników nauczania z języka polskiego”. *Odczyt pedagogiczny* nr 3. Dodatek do *Dz. Urz. Woj. Rady Narodowej w Katowicach* z maja 1956.

„Praca w kółkach przedmiotowych. Kółka humanistyczne. Uwagi organizacyjne i metodyczne”. *Biuletyn Metodyczny* nr 11. Katowice 1958 ZNP.

„Praca w kółkach przedmiotowych. Kółka metodyczno-przyrodnicze. Uwagi organizacyjne i metodyczne”. *Biuletyn Metodyczny* nr 12. Katowice 1958 ZNP.

(W obydwu broszurach jest zestawiona bibliografia zagadnienia do 1957 r.).

Przyłubski F.: **Przyjaźń z książką**. Katowice 1959. ZNP.

Rados-Siemiński Cz.: „Młodzi sprzymierzeńcy przyrody”. *Głos Nauczycielski* 1959 nr 12.

Rebesiówna J.: **Literacka zagaduj zagadula**. Katowice 1958 Gabinet Metod. Pałacu Młodzieży.

Sosnowski S.: **Z książką do ludzi**. Warszawa 1959. Wyd. Harcerskie.

Szczegodzińska L.: **Z książką na wesoło**. Warszawa 1959. Wyd. Związk. CRZZ.

Tomaszewski S.: „Nowe formy zajęć w kółku biologicznym”. *Biologia w Szkole* 1959 nr 5.

Wasilewski A.: **500 zagadek literackich**. Warszawa 1960 W.P.

W. S. „Rola czytelnictwa w nauczaniu biologii”. *Biologia w Szkole* 1959 nr 5.

Żabiński J.: **Zagadki biologiczne**. Warszawa 1957. W. P.

Żabiński J.: **Odpowiedzi na zagadki biologiczne**. Warszawa 1959. W.P.

JADWIGA MOSKWOWA

Biblioteka Publ. m .st. Warszawy

KÓŁKO FOTOGRAFICZNE

w Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży

W każdej bibliotece są z pewnością czytelnicy, którzy mają aparaty fotograficzne, interesują się fotografią, chcieliby na ten temat porozmawiać z innymi, naradzić się, przedyskutować swe niepowodzenia i osiągnięcia, przeczytać książkę lub pismo o fotografii. Aby im dopomóc — spróbujmy założyć kółko fotograficzne. Fotografia ma duże znaczenie w procesie rozwoju wrażliwości estetycznej i smaku artystycznego młodych czytelników, a przy tym ułatwia zainteresowanie młodzieży książkami z dziedziny biologii, geografii, krajoznawstwa, które często są ilustrowane pięknymi fotografiami. Zamiłowania młodych fotoamatorów można zresztą z pożytkiem wykorzystać w nawiązaniu do książek z innych także dziedzin, np. książek historycznych. Wykonywanie przez uczestników kółka zdjęć zabytków, budynków, strojów — pobudzi chęci do przeczytania odpowiedniej książki na ten temat, do zdobycia liczniejszych wiadomości.

Zadaniem kółka będzie nie tylko bezpośrednie nauczanie dobrego fotografowania, lecz także przyzwyczajenie do korzystania z odpowiednich książek i pism o fotografii, które pogłębią ich wiedzę w tym zakresie oraz zorganizowanie poradnictwa w doborze odpowiedniej tematyki zdjęć (precz z „rodzinnymi grupami”)!

Przystępując do założenia kółka ogłasza się termin zebrania wstępnego pod hasłem „Rozmawiamy o fotografii” i urządza wystawkę książek o fotografii i książek ilustrowanych pięknymi zdjęciami. Mogą to być, na przykład, następujące książki:

Jarosz S.: **Krajobrazy Polski**, W-wa 1954 BiA (piękne krajobrazy).

Karpiński J. J.: **W prastarej puszczy**. W-wa 1955 NK (piękne zdjęcia kwiatów, ptaków i innych zwierząt).

Kubiak T., Międzyrzecki A.: album **Ziemia rodzinna** (piękno naszego krajobrazu).

Puchalski W.: **Bezkrwawe łowy**. W-wa 1953 NK; **Wyspa kormoranów**. W-wa 1954 NK; **Portrety zwierząt**. W-wa 1962 NK (książki te zawierają piękne fotografie stepów leśnych, roślin i zwierząt).

Wilczek Lech: **Oko w oko**. W-wa 1959 NK (owady i kwiaty).

Z książek o fotografii umieścimy na wystawie pozycje łatwiejsze, dla początkujących, np.: Cyprian T.: **Jak fotografować**. W-wa 1954 FAW; Dederko W.: **Łopata do głowy**. W-wa 1958 FAW; Jarzyński Z.: **Kupujemy aparat fotograficzny**. W-wa 1960 WAiF, oraz którąś z pozycji trudniejszych, dla zaawansowanych, np. Burzyński R.: **Zaczynam dobrze fotografować**. W-wa 1958 FAW.

Na zebraniu oglądamy wspólnie z czytelnikami fotografie w wystawionych książkach, zwracając uwagę na ich piękno i różnorodność tematów. Chodzi nam o wywołanie żywej reakcji dzieci na piękno krajobrazów Polski, piękno drzew i kwiatów, zaciekawienie ich życiem ptaków i zwierząt.

Przeoglądamy z dziećmi również książki na temat fotografowania i proponujemy założenie kółka fotograficznego. Spośród chętnych wybieramy przewodniczącego (najbardziej zaawansowanego w tej dziedzinie, oraz organizatora) i ustalamy wstępny plan prac.

Podstawową bazą kółka powinna być własna pracownia. Warunek ten spełnić może taka biblioteka, w której znajdzie się kącik na urządzenia ciemni. Dokładne wskazówki na ten temat dają nam książki: R. Burzyńskiego: **Zaczynam dobrze fotografować Cz. II i Z. Pękosławskiego: Pracownia fotoamatora** W-wa 1956 FAW. Ciemnię powinni urządzać

sami uczestnicy Kółka, jedynie do założenia instalacji elektrycznej lepiej poprosić fachowca elektryka spośród rodziców. Wbrew ogólnemu mniemaniu o dużych kosztach, związanych z urządzeniem pracowni, można ją uruchomić bardzo tanim sposobem, wykonując własnoręcznie prawie cały sprzęt wg. wskazówek zawartych w rocznikach czasopism *Młody Technik* i *Horyzonty Techniki dla Dzieci*:

1) *Horyzonty Techniki dla Dzieci* Nr 5/60 i 6/60, str. 19, 20, Kącik najmłodszego konstruktora: „Najprostszy powiększalnik fotograficzny i powiększalnik do aparatu fotograficznego Druh”.

2) *Młody Technik* Nr 5/61 str. 88/89 Niebojewski J. „Suszarka fotograficzna”; Nr 11/61 str. 88/89 Kozak W. „Automatyczny wyłącznik do powiększalnika”; Nr 11/59 str. 83/85 Sabat S. „Koreks do wywoływania filmów 6×9 cm”; Nr 12/62 str. 129/130 „Jak wykonać samemu „Dalmierz” i zastosować go w fotografii”.

Własnoręcznie wykonany sprzęt zachęci uczestników do prac nad zdjęciami. Tematykę zdjęć ustalamy na zebraniach miesięcznych kółka. Gdy zbliża się wiosna — świat zwierzęcy i roślinny budzi się do życia — będziemy fotografować to przebudzenie, a więc: kwiaty wiosenne, ptaki, owady, krajobrazy z kwitnącymi drzewami itp. Umówimy się na wycieczkę z aparatami do parku czy nad brzeg rzeki, za miasto, w pole do lasu. Zdjęcia wykonują wszyscy te same, lub dowolne, tak jednak by mieć możliwość porównań. Następnie wywołujemy sami błony, robimy odbitki i dyskutujemy nad zdjęciami. (Do prac w ciemni, jeśli mamy większą liczbę chętnych, dzielimy młodzież na grupy, pracujące w poszczególnie dni tygodnia. Każda grupa powinna mieć swego grupowego, który będzie odpowiadał za stan urządzeń. Jest to konieczne, bo przecież bibliotekarka nie ma tyle czasu, by przesiadywać z dziećmi w ich pracowni).

Na okres letni, wakacyjny, ogłaszamy konkurs: „Poznajemy piękno Polski”, Członkowie kółka rozjadą się w różne strony kraju ze swymi aparatami fotograficznymi, toteż różnorodność zdjęć będzie duża. Po wakacjach urządzimy wystawę prac konkursowych. Dobrze będzie zaprosić do komisji konkursowej plastyka, lub dobrego fotoamatora, który pomoże dokonać oceny zdjęć. Jesień i zima dostarczają nam również wielu ciekawych tematów. W słoneczny, a śnieżny dzień zimowy zdjęcia udają się równie dobrze jak w lecie, nawet jeśli młody fotamator ma tani aparat.

Oprócz tematyki zdjęć, w naszym planie uwzględniamy oczywiście i inne prace. Dla przykładu podam plan pracy Kółka Ftoograficznego, Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży Nr XVIII w Warszawie, w roku szkolnym 1961/62.

Miesiące wrzesień i październik

- 1) Zebranie informacyjne. Pogadanka o zdjęciach w książkach albumowych.
- 2) Co o fotografii czytamy (omówienie książek i czasopism o fotografii).
- 3) Pogadanka „Kupujemy aparat”.
- 4) Omówienie zdjęć konkursu wakacyjnego.
- 5) Jak fotografować (Robimy zdjęcia w terenie).
- 6) Książka miesiąca: Dederko W.: **Łopatą do głowy**.

Miesiąc listopad

- 1) Zebranie miesięczne.
- 2) Pogadanka „Jak fotografować” wg. książki T. Cypriana.
- 3) Temat: jesień (Zdjęcia na drodze do Wilanowa).
- 4) Prace w ciemni (Jak wywoływać w koreksie. Praca z powiększalnikiem).
- 5) Zdjęcia w sali (ustawienie świateł).
- 6) Wycieczka na wystawę fotografii do Pałacu Kultury.
- 7) Książki miesiąca: R. Burzyński: **Zaczynam dobrze fotografować**; T. Cyprian: **Jak fotografować**.

Miesiąc grudzień

- 1) Zebranie miesięczne
- 2) Pogadanki „Style i budowie historyczne”, omówienie artykułu z *Poznaj swój kraj* — „Jak fotografować zabytki”.
- 3) Robimy zdjęcia budowli zabytkowych (wycieczka do Łazienek).
- 4) Prace w ciemni.
- 5) Wycieczka do „Zachęty” na wystawę fotografii.
- 6) Przeglądamy miesięcznik „*Fotografia*”.
- 7) Książka miesiąca: Z. Pękosławski: **Z fotografią na ty**.

Miesiąc styczeń

- 1) Zebranie miesięczne.
- 2) Prace w ciemni (stosowanie różnych gatunków papieru do powiększeń).
- 3) Omówienie zdjęć wykonanych dla Kółka Historycznego.
- 4) Pogadanki „Jak wykonywać zdjęcia o dużej rozpiętości tonalnej” — wygłosił inż. Goga (fachowiec, ojciec czytelniczki).
- 5) Jak korzystać z miesięcznika *Fotografia*.
- 6) Czytamy książki o fotografii.

Miesiąc luty

- 1) Zebranie miesięczne.
- 2) Prace w ciemni.
- 3) Prace z początkującymi uczestnikami — o kompozycji wg. miesięcznika *Fotografia*.
- 4) Omówienie i przedyskutowanie przeczytanych dotychczas książek.

Miesiąc marzec

- 1) Zebranie miesięczne
- 2) Konkurs na zdjęcia kompozycyjne.
- 3) Prace w ciemni — stosowanie różnych stopni naświetlania — z inż. Gogą.
- 4) Fotograficzna zgaduj-zgadula (opracowana na podstawie przeczytanych książek o fotografii).
- 5) Omówienie książki S. Sommera: „*Vademecum fotografa*”.

Miesiące kwiecień, maj, czerwiec

- 1) Zebranie miesięczne.
- 2) Fotoreportaż z Drużyny Harcerskiej.
- 3) Zdjęcia w terenie (Wilanów, Łazienki itd.).
- 4) Zdjęcia do konkursu historycznego.
- 5) Przygotowania do wystawy.
- 6) Przygotowanie konkursu wakacyjnego.
- 7) Wycieczka z Kółkiem Historycznym do Płocka, zdjęcia z wycieczki.

Oczywiście ten plan pracy jest tylko orientacyjny. Różne zmiany i uzupełnienia podyktowane być muszą miejscowymi warunkami i potrzebami, uzależnione są też od inwencji bibliotekarki i członków kółka fotograficznego. Dobrze jest zaprosić na opiekuna kółka kogoś spośród rodziców fotoamatorów, kto może służyć radą, wygłosić pogadankę, pomóc w pracy koła. Można również zaprosić do biblioteki prelegenta-fachowca, na jeden czy kilka wykładów. Bardzo pożyteczne może być nawiązanie kontaktu z Polskim Towarzystwem Fotograficznym (skrót PTF, adres Warszawa, ul. Śniadeckich 10), które posiada swoje oddziały we wszystkich większych miastach i chętnie służy pomocą w organizowaniu ruchu fotoamatorskiego.

Poniżej podaję wybór książek o fotografii, oraz artykułów (poprzednio nie wymienianych) z roczników czasopism technicznych dla dzieci.

Książki łatwiejsze dla początkujących:

Cyprian T.: *Jak fotografować*. W-wa 1954 FAW s. 57; *Fotografowanie na wczasach letnich*. W-wa 1959 WAiF s. 66; Dederko W.: *Łopata do głowy*. W-wa 1958 FAW s. 167; Jarzyński Z. *Kupujemy aparat*. W-wa 1960 WAiF s. 88;

Kunkiel J.: *Budujemy aparat fotograficzny z cyklu „Zrób to sam”*. W-wa 1960 Wydawn. Harcerskie. Składanka; Niemczyński R.: *Fotoamator*. W-wa 1961 WPLiS s. 149; Płażewski J.: *Fotografowanie nie jest trudne*. Łódź 1947 *Poli-grafika*.

Książki dla zaawansowanych:

Burzyński R.: *Zaczynam dobrze fotografować*. W-wa 1958 WAiF s. 227; *Chemia praktyczna dla wszystkich*. Praca zbiorowa. W-wa 1962 WNT, część IV, na str. 135-168 *Fotografia*; Cyprian T.: *Fotografia. Technika i technologia*. W-wa 1960 WNT s. 437; Czajkowski R.: *Fotografujemy pod wodą*. Z cyklu „Zrób to samo” W-wa 1960 Wydawn. Harcerskie. Składanka; Gisman S.: *Fotografia barwna dla amatorów*. W-wa 1961 PWT s. 221; Pękosławski Z.: *Pracownia fotoamatora*. W-wa 1961 PWT s. 231; Pękosławski Z.: *Z fotografią na ty*. W-wa 1953 s. 190; *Poradnik Fotograficzny*. Praca zbiorowa. Tłum. z ros. W-wa 1956 PWT s. 419; Sommer S.: *Vademecum fotografa*. W-wa 1956 s. 390.

Artykuły w czasopiśmie „Młody Technik”:

Nr 8/1959 str. 110-111 „Od A do Z fotografii. Kilka praktycznych rad dla amatora”, Nr 1/1961 str. 106-107 Kreyser R. „Poznajemy sprzęt fotograficzny”; Nr 3/1961 str. 106-107 „Co nowego w fotografii”; Nr 3/1961 str. 106-107 „Powiększalnik Proximus”; Nr 7/1962 str. 106-107 „O barwnej fotografii”.

Artykuły w czasopiśmie „Horyzonty Techniki dla Dzieci”:

Nr 7/1960 str. 7-8 „Fotografujemy polskimi aparatami”; Nr 1/1961 str. 20 „Nadawanie połysku zdjęciom”; Nr 6/1961 str. 100 „Wywoływanie błon”; Nr 8/1961 str. 140 „Wywoływanie odbitek stykowych”; Nr 12/1961 (okładka) „Jeszcze raz o wykonywaniu pozytywów”.

Czasopismo *Fotografia* — doskonały miesięcznik, który warto zaprenumerować (adres redakcji W-wa 1, skr. 189, lub ul. Sienkiewicza 14, pokój 415). Cena prenumeraty rocznej 120 zł, załatwia „Ruch”. Pismo zawiera dużo ciekawych artykułów, ma wkładkę „Fotoamator”, przyjmuje zdjęcia do omówienia i oceny.

Gdy zaopatrzymy naszych czytelników w lekturę, gdy potrafimy w nich obudzić i podtrzymać zapał do fotografii, kółko fotograficzne w bibliotece spełni swe zadanie: zaspokoi zamiłowania i stanie się pięknym przykładem wykorzystania książki popularnonaukowej.

KAWERY PRUSZYŃSKI — PISARZ NADZIEI

Musiał to być początek mdłej wiosny. Nie pamiętam daty, ale przypominam sobie dokładnie, że śnieg zmieszany z błotem na placu Wareckim, ongiś Napoleona, pryskał mi spod butów, gdy przeskakiwałem z kamienia na kamień, z cegły na cegłę, by wyjść suchą nogą z kałuż ołowianej barwy. Szedłem potrząskaną dzielnicą w samym centrum Warszawy, gdzie nie było budynków, tylko nużące monotonią ruiny. Poczta Główna, duży ciężki gmach, jak by w pruskim stylu zbudowany, przyniatający swą masywnością, był kopcem gruzów. Z bujnej zieleni placu Wareckiego, który dzisiaj nosi piękną nazwę Powstańców Warszawy, na którym olbrzymim cieniem kładł się wieżowiec Prudentialu, pozostało tylko jedno drzewo, wciśnięte między kamienne bryły w miejscu, gdzie niegdyś działał lombard miejski. Czarne, pokrzywione wyglądało na tle zmierzchającego nieba jak uschnięta ręka i sterczało pośród szczątków murów, wyczekując pomocy.

Był to rok 1947. Brnąłem wytrwale w kierunku ul. Szpitalnej, na której znajdowała się księgarnia „Biblioteki Polskiej”. Był to najbliższy sklep z książkami, bowiem śródmieście Warszawy pomiędzy ogrodem Saskim a Alejami Jerozolimskimi właściwie nie istniało. Gdzieniedzie tkwiły w bramie rozwalonego domu drewniane budki z artukulami spożywczymi, zwykłe kramy zastępujące sklepy i gdzieniedzie wystająca ponad dach rura żelaznego piecyka świadczyła, że ktoś tam mieszka. Spieszyłem się, by powrócić przed zmrokiem, marsz ulicami pełnymi wybojów i dziur po pociskach nie należał do najprzyjemniejszych.

Dlatego wchodząc do księgarni nie zwróciłem uwagi na przeglądającego książki mężczyznę w kożuszk. Dostrzegłem jedynie krótko przystrzyżone, zlekka siwiejące włosy. Twarzy nie widziałem. Księgarz przysunął się do mnie, pytając czego potrzebuję. Przyszedłem po nowości, każda świeżo wydana książka była dla mnie — myślę, że nie tylko dla mnie — wstrząsem. Po latach zamknięcia w wielkim obozie koncentracyjnym, jakim była dla nas okupacja, cieszyliśmy się spowrotem życiem — książki odślaniały nam świat, jakiego nie znaleźmy. Pięć lat byliśmy odcięci od wszystkiego, co twórcze i żywe, chłoniliśmy więc po wojnie lekturę z niesłychaną zaciekłością, jak byśmy chcieli zapomnieć o minionych, trudnych latach. Ale rzeczywistość i literatura przypominały nam o nich na każdym kroku.

Przez chwilę wahałem się, co wziąć, księgarz namawiał mnie usilnie na „Trzyście opowieści” Ksawerego Pruszyńskiego, które się akurat ukazały. Z chęcią kupiłbym tę książkę, nie bardzo mi jednak na to pozwalał skromny budżet studencki. Po chwili poprosiłem, aby mi zapakowano „Trzyście opowieści” i podszedłem do kasy. Zauważyłem też, że mężczyzna w kożuszk pochylił się nad moją książką jak by przerzucał jej karty. Drażnił mnie fakt, że ktoś obcy zainteresował się moją własnością, powstrzymałem się od jakiegoś uszczypliwego zdania, bowiem księgarz uśmiechał się do mnie serdecznie, zadowolony, że wziąłem właśnie tom opowiadań Pruszyńskiego. Kiedy mężczyzna w kożuszk odwrócił twarz w moją stronę, poznałem go. „Dziękuję panu” — powiedziałem nieśmiało, zażenowany, iż spotkałem właśnie autora książki, który mi wpisał do niej — bez mojej wiedzy i woli — dedykację. Ksawery Pruszyński uśmiechnął się, podając mi rękę na pożegnanie. Stałem jak oniemiały, dopiero po wyjściu z księgarni, w jakiejś wypalanej bramie rozerałem papier jakim opakowana była książka i zajrzałem na kartę tytułową. Widniało tam nakreślone kopiaowym ołówkiem zdanie: *Od przypadkowo spotkanego autora*. I podpis: *Ksawery Pruszyński*. Bez daty. Dlatego po tylu latach, nie jestem

w stanie przypomnieć sobie, jakiego to było dnia. Pamiętam tylko półmrok księgarni, rozbite miasto i twarz poznanego pisarza.

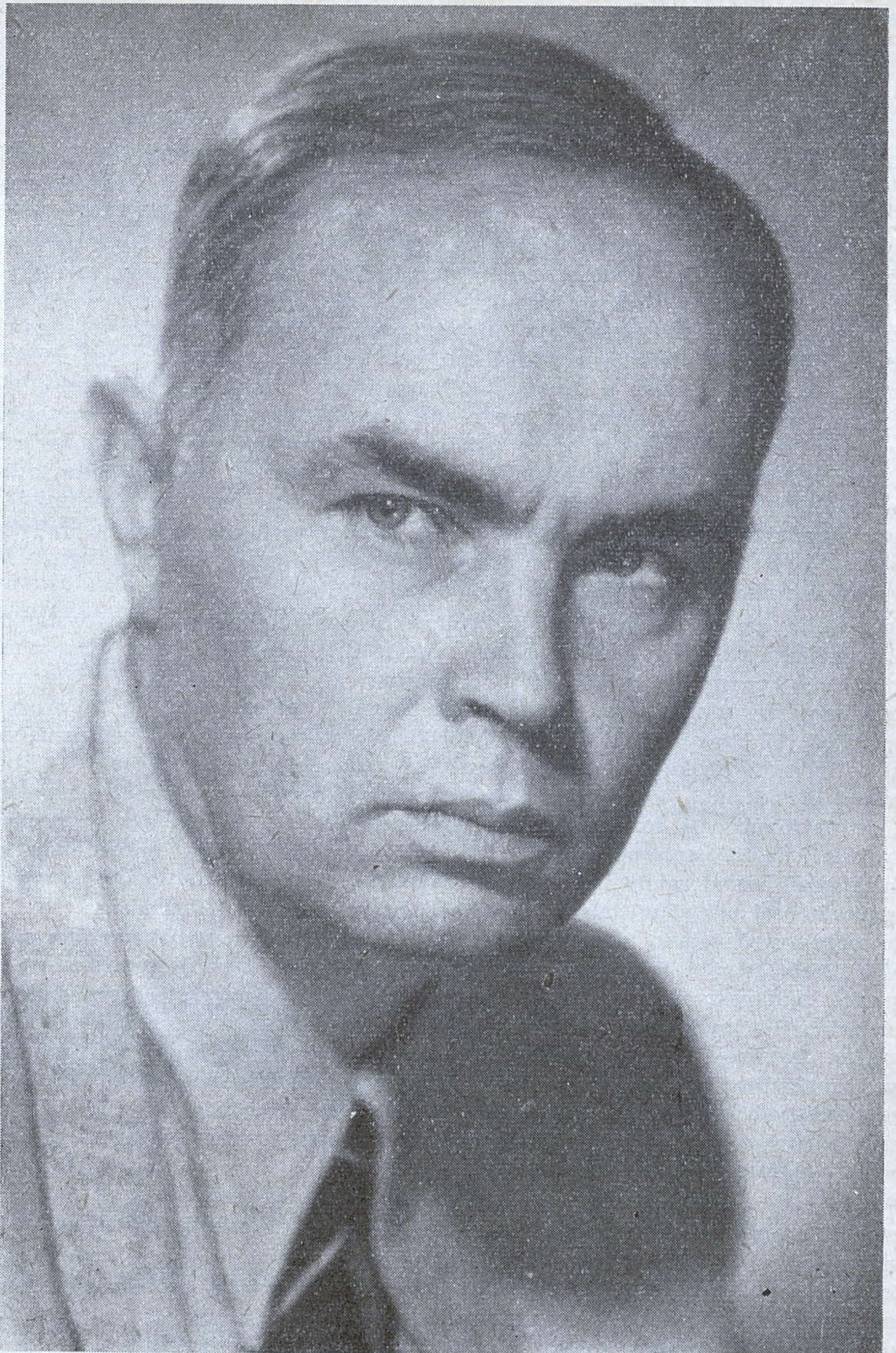
Zetknąłem się później z nim parokrotnie. Ksawery Pruszyński należał bowiem do tych pisarzy, których utwory były czytowane z wypiekami na twarzy, czasem z wewnętrznym sprzeciwem, czasem z aprobatą, natomiast nigdy z obojętnością. Swą ogromną popularność zawdzięczał bezkompromisowości, z jaką stawiał trudne problemy, pasji, z jaką się w te zagadnienia mieszał. Był przykładem twórcy zaangażowanego, zabierającego głos w sprawach żywotnych, dotyczących całego społeczeństwa. I należał także do pisarzy, co jest rzadkie, mających więcej przyjaciół niż wrogów. W kręgu publicystów nie często to się zdarza. A przecież droga życiowa, jaką przebył — zginął mając zaledwie 43 lata! — i doświadczenia jego były wskazaniem dla wielu młodych, szczególnie z tych roczników, które w latach wojny były związane z walką podziemną i po wojnie niejednokrotnie w głębokiej rozterce szukały własnych rozwiązań, nie zawsze godząc się z zaistniałymi faktami.

Ksawery Pruszyński należał do dwóch światów; w jednym który odszedł już bezpowrotnie — wzrósł i kształtował się jako pisarz, drugi, w którym nam przyszło żyć, kształtował już swoim pisarstwem. „Jan wcześniej niż inni zdał sobie sprawę z jeszcze jednej smutnej rzeczy; oto że Polska jego młodości, to jest Polska lat pomiędzy 1922 a 1938 r., osunęła się w tę samą przepaść czasu, w jaką stoczyła się ongiś drewniana dacza w kaukaskiej Soczi i senna, zadumana Białoruś pylnych traktów, brzozowych borów i łopuszańskiego domu. — To, co teraz będzie, gdy wrócę — jeśli wrócę — będzie już inną Polską. Może dla jednych lepszą; może dla innych gorszą. Ale dla wszystkich inną” — pisał Pruszyński w swym pięknym opowiadaniu pt. „Cień Gruzji”, wchodzącego w skład tomu zatytułowanego „Trzyście opowieści”.

Bohater opowiadania, Jan, dziennikarz w angielskim mundurze z napisem na ramieniu „Poland” przybył do Paryża i tu spotkał przyjaciela swego ojca jeszcze z Kaukazu, byłego gruzińskiego premiera, przebywającego od lat na emigracji. To, przypadkowe zresztą, spotkanie wywołało w młodym, niespełna czterdziestoletnim dziennikarzu, wahającym się czy wrócić do kraju po wojnie, falę wspomnień.

„Oto w ciągu tych niespełna czterdziestu lat Janowego żywota, kolejno zawały się za nim światy jego dzieciństwa, młodości, wieku męskiego nawet. Zawalił się nasamprzód daleki Kaukaz dzieciństwa ze wspomnieniem ojca-inżyniera i drewnianej daczki w pięknej Soczi — i Erzerumu, i Tyflisu. Zawaliła się i zgorzała brzoza Białoruś ze Słucka, pyłne drogi, którymi od stacji w Orszy jechało się do matczynej babki, starej pani, co korespondowała z Orzeszkową, trzymała w strachu psy, służbę i wnuki, i tała w sercu dozgonnie nieukojonny żal, że najmilszą z córek wydała za „człowieka z miasta”. Te oba światy — Kaukaz i Białoruś — zawały się najprędzej i najwcześniej. Zawaliły się nawet tak dokładnie, że Jan przyjął to jako konieczność, niezbędność, jako coś — niejako — naturalnego. Tak samo jak naturalne jest, że w pewnym wieku porzuca się dziecinne, ongiś kuszące zabawki, że nie wraca się do dziecinnych zabaw ani ubrań. Dopiero pobyt w Anglii otworzył mu oczy na to, że normalnie jest i powinno być inaczej. Będąc na stażach w brytyjskich pułkach Jan odkrył, że jego angielscy koledzy posiadają jakiś swój home... Paru kolegów Jana zabrało go do siebie na takich kilka dni urlopu i wtedy dopiero Jan uświadomił sobie, że normalną rzeczą nie jest, by kraje naszego dzieciństwa czy młodości obsuwały się jedne po drugich w przepaść. Normalne jest, by trwały trwalej niż jedno życie, niż czyjaś młodość”.

Potrzeba własnego domu doprowadziła Jana — a biorąc to szerzej, i autora opowiadania — do stwierdzenia, iż jego miejsce jest nad Wisłą, obojętnie, czy będzie tam mu źle czy dobrze. W tej doniosłej dla narodu chwili rzucił Pruszyński swój głos, wypowiadał się nie tylko jako publicysta, ale i jako pisarz.



(Fot. B. Dorys)

Ksawery Pruszyński

Zaczynał jako dziennikarz w gazetach konserwatywnych. Był związany z tym ziemiańskim światem wspomnieniami dzieciństwa, młodości, wychowaniem, wykształceniem nawet, gdyż uczęszczał do jeszcze jezuickiej szkoły, znanej w kraju z ekskluzywności. Spowinowacony, powiązany z arystokracją, młody konserwatysta z Wołynia szybko wybił się jako zdolny publicysta. Pasją jego życia stała się polityka, jej poświęcił swój talent, wszystkie swoje siły. Głośne były przed wojną jego reportaże z Polski, a przede wszystkim sprawozdanie z Czerwonej Hiszpanii (1938). Nas młodych, młodszych od niego nie o całe pokolenie, lecz tylko o lata doświadczeń, uczył radykalizmu społecznego, poszanowania dla demokracji. Wyszedł ze środowiska konserwatywnego, ze świata „kresowych żubrów”, ale jego poczucie sprawiedliwości społecznej i gorące umiłowanie prawdy nakazywało mu podejmować częstokroć problematykę niepopularną, wymagającą dużo odwagi cywilnej. Jeśli można o kimś powiedzieć bez przesady, że ukształtowało go doświadczenie życiowe, to właśnie o Ksawerym Pruszyńskim, człowieku i pisarzu.

Nie miał jeszcze trzydziestu lat, a stał się głośnym publicystą. Jego wystąpienia były brane pod uwagę przez opinię publiczną. W swej pasji dociekania, w czym się kryje zło społeczne, nie wahał się przed demaskowaniem ustroju. Była to krytyka zjadliwa, może nawet często nieuświadomiona sobie w pełni, niemniej ten konserwatysta był bardziej skrajny w swych publikacjach od niejednego radykała. Ale dopiero po pobycie w republikańskiej Hiszpanii, gdzie to, co zobaczył, było dla niego wstrząsem, zrozumiał swoje miejsce w historii.

Lata wojny zastały go we Francji. Zgodnie ze swoimi przekonaniami wstąpił do podchorążówki piechoty w Coetquidan i w 1940 r. znalazł się pod Narwikiem. Swoje doświadczenia z tego okresu przekazał w szeroko znanej, wielokrotnie wznawianej powieści „Droga wiodła przez Narwik”, którą poświęcił 12 drużynie, 2 kompanii, II baonu Strzelców Podhalańskich, z którymi przebył kampanię norweską. Był w Związku Radzieckim zaraz po podpisaniu paktu Sikorski — Stalin, rozumiejąc doskonale ważność tego zwrotu politycznego i co ważniejsze rozumiejąc, że na Wschodzie rozstrzygnie się przyszłość Polski. Z tego okresu pochodzą jego dwie książki, napisane po angielsku. Jako oficer I Dywizji Pancerniej był pod Falaise, gdzie został ranny i odznaczony zarazem Krzyżem Walecznych, po wyjściu ze szpitala brał udział w dalszych walkach swego pułku na Zachodzie.

Po wojnie wrócił jako jeden z pierwszych do kraju, jak jego bohater Jan z opowieści „Cień Gruzji”. Swoją decyzję, naonczas niełatwą, uzasadnił w szeregu wypowiedzi publicystycznych, jak — i głównie — w słynnych „Trzynastu opowieściach”. Bez przesady można powiedzieć, że ta książka przyniosła mu sławę literacką. Jej walory artystyczne, piękny język wyniesiony ze starych, szlacheckich gawęd, znakomita konstrukcja, potoczysta narracja, jej bezpośredniość, jak i mnóstwo osobistych wspomnień i anegdot sprawiły, że „Trzyście opowieści” stały się prawdziwym bestsellerem. Tę jego sławę wzmogła jeszcze druga książka opowiadań — „Karabela z Meschedu”.

W pięknym opowiadaniu „Człowiek z rokokowego kościoła”, otwierający tom „Trzyście opowieści” bohaterem jest Niemiec z Wies, niedaleko Oberammergau, właściwie dwaj Niemcy — ojciec i syn, obaj padli w dwóch wojnach światowych. Pełna ekspresji opowieść ukazuje los zwykłego Bawarczyka, którego przeznaczeniem jest ginąć w wojnach, podejmowanych nie w jego imieniu. Opowieść, jaką snuje Pruszyński, przekonywuje swą autentycznością, a jednocześnie jest ona głęboko ludzka. Pisarz współczuje ludziom, którzy muszą ginąć, wyrażając w ten sposób protest przeciwko wojnie. A przecież właśnie wojna jest żywiołem jego prozy, wojna — co może wyglądać na paradoks — wyzwoliła w Pruszyńskim artystę. Jego opowieści budowane były z doświadczeń własnych, nie ma w nich fikcji literackiej, Pruszyński-publicysta walczył w nich Pruszyńskiego-prozaika. Czyta się je więc z takim uczuciem, jak gdyby to były rzeczywiste opowieści —

pisarz osiągnął w nich niemal mistrzowstwo w tym, ginącym już dzisiaj gatunku literackim. Świat, z którego wyszedł, nasycił go wspomnieniami i obrazami dworów w cieniu drzew, polnych dróg, nieomal sielankowego pejzażu. w którym czaił się smutek przemijania; ten świat dał mu także owe bogactwo języka, nawiązującego do epoki romantyzmu — pełnego metafor i subtelności, gęstego, dźwięcznego i zarazem głęboko narodowego. Natomiast nowy świat, do którego Pruszyński sam się zbliżył i który — można by to określić — wybrał, przekonywał go o sile ruchów ludowych, o konieczności dokonania przemian społecznych, o nadziei, którą niesie. Tamten świat, który minął, nadał barwę jego opowieściom, nowy natomiast przepoił je odczuwaniem przemian. Stąd urok prozy Pruszyńskiego, niepowtarzalnej i bardzo własnej. Siłę przekonywania brał autor „Trzynastu opowieści” ze swych doświadczeń, które zebrał na polach bitewnych Czerwonej Hiszpanii i które mocno wryły mu się w pamięć, stając się natchnieniem jego wyobraźni pisarskiej.

Pruszyński miał życie „łakome i niespokojne”, jak to sam określił, które niejednego z nas mogłoby wiele nauczyć. Wahania, rozterki, dokonujące się przemiany świadomości polskiego inteligenta w latach 1937—1947, oto zakres problematyki prozy autora „Trzynastu opowieści”. Był nie tylko pisarzem. Jego energia życiowa, talent dyplomatyczny i polityczny sprawiły, że stał się szybko znany jako świetny dyplomata, reprezentujący ludową Polskę w świecie. Naprzód w Stanach Zjednoczonych, a później w Holandii, gdzie był posłem. Jako polityk odegrał jeszcze Pruszyński dość istotną rolę, doprowadzając do porozumienia między państwem a Kościołem. Będąc demokratą, Pruszyński nie ukrywał tego, że jest wierzącym katolikiem. Ale jego instynkt polityczny kazał mu się opowiedzieć za przemianami w kraju i stać się ich rzecznikiem. Tym więcej zaskoczyła nas wszystkich, wielbicieli jego książek, głupia, bezsensowna i zupełnie przypadkowa śmierć na niemieckich szosach 13 czerwca 1950 r. (został najechany przez ciężarówkę na autostradzie, gdy jechał z Hagi do kraju), odbierając nam doradcę i przyjaciela, świetnego pisarza i polityka, bezkompromisowego twórcę i człowieka, zawsze pełnego zapału, człowieka o sercu gorejącym.

Zabrała go, gdy miał tyle jeszcze do powiedzenia!



ANNA BAŃKOWSKA

W ZWIERCIADLE REPORTERA

Z red. Lucjanem Wolanowskim o wędrówkach po kraju i świecie.

Rok 1960: „Mknęliśmy bardzo dziwnym szlakiem, który w międzynarodowych rozkładach lotów zaznaczony jest jako „Złote Koło” i liczy 28.322 km. Wiedzie zaś z Amsterdamu do Amsterdamu, czyli dookoła świata” („Zwierciadło bogini”. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz. „Czytelnik”, 1961).

Rok 1961 (druga podróż): „Do 45 000 kilometrów rozkładowej trasy dookoła świata, obsługiwanej łącznie przez dwa przedsiębiorstwa francuskie, dołączył się jeszcze wypad z Syjamu przez Kambodżę do Hongkongu i z powrotem do Syjamu, doszły

przeloty w samej Australii (...) W Australii jeździłem też autobusami dalekobieżnymi, w Polinezji latałem wodnopłatowcami, a statkiem pocztowym pływałem z wyspy na wyspę. Latałem pogotowiem lotniczym nad bezkresnymi obszarami zachodniego Queenslandu. Żeglowałem na dżonce, przebyłem kilka kilometrów na słońcu (...), pływałem na pirodzie wokół Bora Bora. I tak licznik wystukał 63 000 kilometrów („Księżyc nad Tahiti. Reporter na wyspach Mórz Południowych”. „Czytelnik”, 1963).

*

Panie Redaktorze przypominam trasy tych dwóch wielkich wypraw odbytych rok po roku, bo chociaż Pan dawno już schował do szafy sandały „zakurzone na dalekim szlaku”, to dla czytelników podróż ciągle jeszcze trwa. Bodaj że jesteśmy dopiero w połowie drogi. Wiele spraw zaszyfrowałem Pan reportażami w „Swiecie”, potem otrzymaliśmy „Zwierciadło bogini” — książkę o Japonii i „Klejnot Korony” — o Hongkongu. Ostatnie tygodnie przyniosły „Księżyc nad Tahiti”, dzięki czemu możemy w ślad za Panem udać się na wyspy Mórz Południowych, od Tahiti po Nową Kaledonię i Nowe Hebrydy. Co będzie dalej?

— Relacja z wędrówek po Malajach, Nowej Gwinei, Nowej Zelandii i Kambodży, której dałem tytuł „Wszyscy na pokład!”. Oddaję już ten tom do druku i zabieram się do dużej książki o Australii.

— *Książki, które Pan ostatnio wydał i zapowiada, układają się w jednolity cykl traktujący o lądach i ludach Oceanu Spokojnego. Temat tyleż ciekawy, co mało w naszych reportażach spopularyzowany. Co Pana pociągnęło na te nieprzetarte szlaki?*

— W równej mierze ich historia i stara kultura co dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Na wielu obszarach o których piszę byłem nie tylko pierwszym po wojnie polskim reporterem, ale bodaj że pierwszym Polakiem. Mogę więc powiedzieć, że nasza wiedza o tym co się tam dzieje bardzo potrzebuje uzupełnienia i zaktualizowania. Niezbyt słuszne byłoby na przykład wyrabianie sobie pojęć o egzotyce Oceanii na podstawie lektury książek Londona, podczas gdy na tych terenach dokonuje się właśnie proces wielkich przemian społecznych. Układ stosunków gospodarczych, zetknięcie z nowoczesną techniką sprawia że z miesiąca na miesiąc postępuje proces zbliżania się tubylców do europejskiej współczesności.

— *Reporter na nowym terenie napotyka gąszcz problemów politycznych, społecznych, kulturalnych, obyczajowych. Żeby nie zginąć w powodzi materiału musi mieć z góry wyznaczony punkt wyjścia. Na czym Pan przede wszystkim koncentruje uwagę?*

— Jednej ze swoich dawniejszych książek dałem tytuł „Przeważnie o ludziach” — w pewnym sensie może się to odnosić do wszystkiego co piszę. Staram się zrozumieć jak ludzie żyją i z czego żyją. A skoro jesteśmy przy moich ostatnich podróżach to w pełni przyznaję rację Holendrom, którzy mnie przestrzegali: „Na Dalekim Wschodzie nigdy nie staraj się być mądrzejszy od tych, którzy tam byli przed tobą”.

— *Zaczęliśmy rozmowę od wiadomości z ostatniej chwili, może teraz cofniemy się do początków Pana kariery dziennikarskiej.*

— Musimy wobec tego zrobić wielki skok w czasie. Przed wojną jako uczeń gimnazjum sanatoryjnego w Rabce współredagowałem i w znacznej mierze wypełniałem treścią szkolne pisemko „Szczebioty”. Może to Pani potraktować jako zaślubiny z dziennikarstwem.

— *Niestety, jak się orientuję, mariaż był krótkotrwały...*

— No tak. Zdałem maturę i wyjechałem na studia politechniczne do Francji. Przerwałem je we wrześniu 1939 r., żeby ostatnim pociągiem wrócić do Warszawy.



(Fot. K. Jarochowski)

Lucjan Wolanowski

W latach okupacji współpracowałem z prasą podziemną pisząc do popołudniówki „Dzień Warszawy”.

— *A po wojnie?*

— Najpierw pracowałem w PAP-ie, a od chwili powstania tygodnika „Świat” po dziś — w tym piśmie.

— *W 1956 r. głośne były Pana sprawozdania z procesu Mazurkiewicza i zaskakujące konsekwencje, jakie spotkały samego sprawozdawcę. Czy poza tą sprawą zajmował się Pan szerzej sprawozdawczością sądową?*

— Przez długi czas. Byłem niemal na wszystkich procesach hitlerowskich zbrodniarzy wojennych jakie w pierwszych latach po wyzwoleniu odbyły się w Polsce. A i teraz nie omijam sal sądowych, również kiedy jestem za granicą. Bywa się tam czasami świadkiem tuzinkowych pyskówek, a kiedy indziej dramatów które przez długie lata żyją w pamięci ludzi.

— Pierwszą podróż jako reporter „Świata” odbył Pan w 1957 roku. Gdzie Pan wtedy dotarł?

— Byłem w Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Norwegii, Islandii. Powstała z tego książka „Dokąd oczy poniosą”.

— Wcześniejsze Pana książki są już dawno wyczerpane. Może tym bardziej warto je przypomnieć. Znajdą się przecież w bibliotekach.

— Chronologicznie pierwszy był „Cichy front” — wydały go po raz pierwszy „Iskry” w 1956 r. — reportaż o walce polskiego kontrwywiadu z siatką szpiegowską gen. Gehlena. Książka ta tłumaczona jest na rosyjski, niemiecki, bułgarski, i słowacki. W tym samym roku, wspólnie z Mirosławem Azembkim, przygotowaliśmy reportaż „Czy Stanisław Talarek musiał umrzeć?” — oparty na aktach policji szwedzkiej. W 1959 r. nakładem MON wyszło „Żywe srebro”, którego współautorem jest Henryk Kawka. Tematem tej książki jest działalność, w latach ostatniej wojny, polskiej jednostki dywersyjno-wywiadowczej tzw. Batalionu Szturmowego, na głębokim zapleczu wojsk niemieckich. Opieraliśmy się na dokumentach i wypowiedziach żyjących uczestników wydarzeń. Trzeba było odbyć dziesiątki podróży i rozmów. Obecnie MON przygotowuje III wydanie tej książki.

— Którą ze swoich dotychczasowych książek Pan sam najbardziej lubi?

— „Klejnot korony” — chyba dlatego że najmocniej ją przeżyłem.

— Misja — to może brzmieć zbyt górnolotnie, ale jakie są — Pana zdaniem — rola i zadania współczesnego reportera?

— Sądzę że czytelnik szuka w reportażu komentarza, który ułatwiłby mu zrozumienie współczesności. Powinien więc znaleźć jakąś ogólniejszą syntezę najważniejszych zjawisk, co nie wyklucza oczywiście subiektywnego spojrzenia reportera. Skomplikowane warunki i szybkie zmiany zachodzące w świecie wymagają z jednej strony sporej wiedzy teoretycznej i swobodnego poruszania się po istniejącej literaturze przedmiotu, z drugiej — ciągłego konfrontowania tej wiedzy z aktualnym stanem rzeczy. Wreszcie — trzeba się liczyć z zainteresowaniami i wątpliwościami czytelnika. Swój pogląd na pracę reportera dosyć lapidarnie wyłożyłem w „Zwierciadle bogini”, relacjonując historię o japońskiej żabie, która, kiedy się nałyka świetlików, to prześwieca jak porcelanowa waza, w której ustawiono lampę. Tak i reporter: kiedy się sam nałyka wiadomości, może przekazać je innym.

— Na ogół reporterom zagranicznym zazdrościmy możliwości dalekich podróży i związanych z nimi wrażeń, zapominając o równoczesnych uciążliwościach tego zawodu. A przecież potrzebne są tu pewne określone predyspozycje...

— Z jednej strony dobre zdrowie fizyczne, bo pracuje się w najrozmaitszych — jak wiadomo — warunkach. Z drugiej — nieodzowna chyba ciekawość ludzi i świata, umiejętność dostosowywania się do różnych środowisk, szybkość reagowania... Na pewno bywa to czasami bardzo męczące, ale osobiście — dopóki to będzie możliwe — zawodu na pewno nie zmienię.

— Sądząc z rzeczy publikowanych w ostatnich latach musi Pan pracować szybko i chyba trudno pytać o wolny czas i zainteresowania pozazawodowe.

— Jeśli nawet nie pracuję bardzo szybko, to w każdym razie dużo. A moje prywatne „hobby”... oto ono!

„Ono”, a raczej ona — ma 11 lat, czarne oczy, na imię Anna i na pożegnanie uśmiecha się przyjacielsko spoza ramienia ojca.

ŚWIAT W OCZACH POLAKÓW

Przegląd książek reportażowych za lata 1960—1963 (I)

Drukowana w niniejszym numerze pierwsza część zestawienia obejmuje reportaże zbiorowe dotyczące różnych krajów i kontynentów, oraz Azji. W następnym numerze zostanie zamieszczona część dalsza zawierająca wrażenia z Europy, Afryki i Ameryki. Przegląd zawiera wybrane pozycje reportażowo-podróżnicze za lata 1960-1963 (I kw). To ograniczenie czasowe uwarunkowane zostało po pierwsze dużą liczbą tytułów ukazujących się w tej dziedzinie w ostatnich latach, po drugie faktem, że reportaże szybciej niż inne gatunki literackie ulegają dezaktualizacji, zwłaszcza wskutek gwałtownych zmian społecznych i politycznych np. w Afryce i Azji. Podział zestawienia nie jest podporządkowany jakimś ogólnie przyjętym zasadom, lecz dyktuje go raczej sam materiał. Toteż obok działów obejmujących całe kontynenty (np. Afryka) wprowadzono dalej idące rozbicie (Bliski Wschód, Daleki Wschód). Duża ilość pozycji o Chinach spowodowała wyłączenie książek o tym państwie w osobny dział.

Podróże przez kontynenty

BUDREWICZ OLGIERD. *Bez radaru w świat.* W-wa 1960 „Czyt.”, s. 286, ilustr., zł 23.

Znany reportażyście prowadzi czytelnika przez Bliski Wschód oraz kraje wschodniej i północnej Europy. Chwyta na gorąco zwłaszcza te problemy, które dla polskiego czytelnika stanowią niewątpliwą sensację. Opisuje więc np. sytuację społeczną kobiety w krajach muzułmańskich, przeobrażenia społeczno-polityczne w niedawno wyzwolonych krajach, młodzież szwedzką, przemysłowców niemieckich, zagadnienia związane z industrializacją, standardem życiowym, codziennością prostych ludzi. Reportaż kreślony z rozmachem, nie pozbawiony dowcipu.

BUDREWICZ OLGIERD. *Trzy naście wiz.* W-wa 1961 „Iskry”, s. 264, ilustr., zł 20.— (Naokoło świata).

Budrewicz potrafił wykorzystać w książce wszystkie interesujące zdarzenia i zjawiska. Tematy „chwyta” na ulicy, na bazarach, w nocnych lokalach i pałacach, muzeach i zamkach. Nie stroni od spraw drastycznych i pachnących skandalem. Książka stanowi zbiór reportaży z podróży autora po całym świecie, a więc Europa, Azja, Ameryka... Znalazły się w niej prace zupełnie nowe, jak też publikowane wcześniej („Sygnały z trzech kontynentów” 1957 i „Europa egzotyczna” 1958). Tematyka zbioru zainteresuje wszystkich.

CZERNIK STANISŁAW. *Trzy podróże. Albania, Bułgaria, Chiny.* Łódź 1962 Wydawn. Łódzkie s. 203. zł 16.

Trzy kraje — trzy światy. Mimo wspólnoty ustroju różnice nie tylko w historii, kul-

turze, sztuce i obyczajach, ale także w sytuacji politycznej i gospodarce są bardzo wyraźne. Reportaże Czernika, powstałe w wyniku podróży, ukazują zagadnienia wielkiej wagi jak też sprawy codzienne oglądanych krajów. Relację przeplata autor rozważaniami porównawczymi dochodząc do ciekawych wniosków i skojarzeń.

MACHEJEK WŁADYSŁAW. *Od Moskwy do Pirenejów,* W-wa 1961 LSW, s. 370, zł 19.

Spostrzeżenia wywiezione przez znanego publicystę „Życia Literackiego” z podróży po Związku Radzieckim, Węgrzech, Rumunii, Jugosławii, NRD, a także Francji dotyczą różnorodnych spraw. Przede wszystkim tematem głównym jest gospodarka i kultura, oraz powszednie życie ludzi. Z reportażu o Francji można poznać wiele spraw dotyczących tamtejszej Polonii. Szkice dadzą satysfakcję czytelnikom szukającym głębszych treści w formie reportażowej.

MIODUSZEWSKI STANISŁAW. *Sto stopni długości wschodniej.* Gdynia 1962 Wyd. Morskie, s. 215, zł 15.

Indie, Maroko, Związek Południowej Afryki, Birma, Cejlon, Pakistan, Wietnam, to kraje położone pomiędzy 10 a 110 stopniem długości wschodniej. Jak łatwo się domyślić różnorodność układów społecznych, trybu życia i krajobrazu — ogromna. Ale kraje te łączy fakt, że są one bądź dopiero co wyzwolone z ucisku kolonialnego, bądź jeszcze walczące o wyzwolenie narodowe. Wszystkie te zjawiska scharakteryzował autor w reportażach w sposób interesujący na podstawie obserwacji poczynionych podróży w r. 1957.

Podróże po kontynencie azjatyckim (bez ZSRR)

Chiny

LOBMAN JERZY. **Tybet**. W-wa 1960 KiW, s. 200, ilustr., zł 15.

Tybet — najwyżej położona kraina na świecie miał w ostatnich latach burzliwą historię. W r. 1961 przyłączył się do Chińskiej Republiki Ludowej, w 1959 reakcyjne siły wywołały tu rebelię. Zjawiska te ukazuje autor jako punkty zwrotne w historii Tybetu i stara się prześledzić panujące tu uprzednio i częściowo jeszcze dziś średnio-wieczne obyczaje włącznie z „żywymi bogami” sekty lamajskiej i okrutnym prawem, oraz przemiany dokonane w czasach najnowszych. W tym wyjątkowo dziwnym kraju przebywał autor wraz z międzynarodową wyprawą dziennikarzy w 1951 r.

PUTRAMENT JERZY. **Chińszczyzna**. Oprac. sinologiczne Roman Sławiński. W-wa 1961 „Czyt.”, s. 203, ilustr., zł 12.

Reportaże z pobytu w Chinach Ludowych znanego pisarza i publicysty. Bezpośrednie wrażenia autora ukazują czytelnikowi egzotykę, architekturę i sztukę, osiągnięcia przemysłowe, ludzi, zwyczaje, a także historię Państwa Środka. Humor i dowcip oraz wierność opisu nadają książce rangę literatury wysokiej klasy. Z pewnością zainteresuje ona każdego.

STRUMFF TADEUSZ. **Złote rzeki**. W-wa 1961 KiW, s. 297, ilustr. mapa, zł 16.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej autor omawia swą pracę jako lektora przy Pekińskiej Katedrze Języka Polskiego; druga — zawiera opisy podróży po Chinach w których najwięcej uwagi pisarz poświęcił życiu człowieka, w trzeciej zaś znajdują się zapiski z wycieczek do chińskich miejsc kultu religijnego.

WOLANOWSKI LUCJAN. **Klejnót korony**. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy. W-wa 1963 „Czyt.” s. 94, ilustr., mapa zł 10.

Hongkong jest pozostałością angielskiej kolonii położonej w Chinach nad brzegiem morza. Ogromne to miasto szarpane jest sprzecznościami wewnętrznymi. Gangi handlarzy narkotyków i koloniści brytyjscy — to jedna część społeczeństwa. Druga — to biedacy, którym przyroda często niesie śmierć lub klęski. W czasie pobytu autora wybuchła tu straszna epidemia cholery. O jej przebiegu, skutkach, oraz o innych zjawiskach życia Hongkongu czytelnik dowie się z tych żywo napisanych reportaży.

Biski Wschód

DZIEWANOWSKI KAZIMIERZ. **Mahomet i pułkownicy**. Reportaż ze skrzyżowania wszystkich dróg świata. W-wa 1960 „Iskry” s. 336, ilustr., mapa, zł 20. (Świat się zmienia).

Bliski Wschód — to obszar na który ostatnio kierują się oczy świata. Książka zapo-

znaje ze zjawiskami społeczno-politycznymi rozgrywającymi się na tych terenach w 1959 r. Dążenia wyzwolencze w Iraku, Syrii, Egipcie, rola w tym obcych kapitałów — są głównym przedmiotem zainteresowania autora. Reportaż utrwała więc jedno z najbardziej interesujących przeobrażeń na świecie w ciągu lat ostatnich.

KNOTHE JAN. **Niedaleko Damaszku**. W-wa 1961 „Iskry”, s. 225, ilustr., zł 14. (Naokoło Świata).

Damaszek — stolica Syrii — jedno z piękniejszych miast świata — położony jest wśród zielonych przestrzeni Ghuty (oazy) na skraju pustyni. Czytając książkę odbywamy wraz z autorem wędrowkę po starych uliczkach, meczetach, placach, nowoczesnych dzielnicach Damaszku. Poznajemy miasto, jego mieszkańców, zwyczaje i folklor. Zwiedzamy też okolice, m. in. starożytne miasta Baalbeck, Tyr i Palmir.

Daleki Wschód

DWORCZYK WOJCIECH. **Archipeląg dywiących wulkanów**. W-wa 1961 MON, s. 202, ilustr., mapa, zł 18. (Szeroki świat. — Wczoraj, Dziś, Jutro. — Egzotyka, Nauka, Fantazja, Przygoda).

W 1959 r. autor zwiedził egzotyczne wyspy dalekiego wschodu. Jawa — kraj kontrastów, wielkich plantacji i małych działek biedoty, Borneo z jej dziewiczymi puszciami, Celebes — wyspa złota, oraz tajemnicza Bali — wyspa miłości, tańca i śpiewu stanowią przedmiot barwnych reportaży. Nieznane i frapujące opisy życia i obyczajów ludzi zamieszkujących te wyspy, ich folklor (wplecione w tekst autentyczne legendy) dodają książce uroku i stwarzają tak lubiany i poszukiwany przez czytelnika klimat nasycony egzotyką. Autor wraz z Leszkiem Dulembą wydał także ciekawą książkę „Podróż za trzy grosze” (1959), w której opisuje przygody na Bliskim i Dalekim Wschodzie.

FIEDLER ARKADY. **Dzikie banany**. W-wa 1960 „Iskry”, s. 286, ilustr., mapa, zł 25.

Demokratyczna Republika Wietnamu widziana oczyma znanego pisarza i podróżnika — to nader interesująca lektura. Autor potrafi wprowadzić czytelnika w klimat tego kraju, podając opisy przyrody i życia poszczególnych bardzo zróżnicowanych plemion. Fiedler umiejętnie wplata w tekst wiadomości z historii materialnej i duchowej Wietnamu.

GALL WANDA. **Japonia**. Kraj kontrastów. W-wa 1961 WP, s. 222, ilustr., mapa zł 16.

Dłuższy pobyt w Japonii pozwolił autorce dobrze poznać specyfikę tego wyspiarskiego kraju. Reszty dokonały odpowiednie studia i lektura. Autorka przebywając w Japonii w 1957—1960 r., zgromadziła materiał, który zapoznaje z obyczajami, ekonomią i kultu-

ra tego kraju. Opisy osobistych doświadczeń dobrze charakteryzują stosunek Europejczyków do Japończyków i na odwrót. Książka posiada duże walory poznawcze.

GÓRNICKI WIESŁAW. *Tam, gdzie pieprz rośnie. Reportaż z trzech tysięcy wysp.* W-wa 1961 KiW, s. 410, ilustr., zł 25.

Pobyt znanego reportera w Indonezji zbiegł się ze zbrojną rebelią sił prawicowych wspieranym przez byłych kolonizatorów przeciwko legalnemu rządowi. Autor dotarł wszędzie i dzięki temu potrafił stworzyć pasjonującą książkę. Jeden z ciekawszych, a jednocześnie mało znanych krajów świata ukazany jest bezpośrednio i barwnie. Wiele miejsca poświęcił autor walce z rebeliantami. Górnicki przebywał wśród walczących oddziałów, czołowych polityków, duchownych muzułmańskich, komunistów, łowców pereł... Te wszechstronne obserwacje i rozmowy umożliwiły mu poznanie i ukazanie kraju.

STOLARSKI ZBIGNIEW. *Podróż do wielkiego patata.* W-wa 1961, „Iskry”, s. 245, ilustr., zł 20. (Naokoło świata).

Współczesny Wietnam oglądany oczami polskiego dziennikarza i poety. Dzięki uwypukleniu własnego widzenia oglądanych zjawisk reportaż nabiera wyrazistości i oryginalności. Codzienne życie Wietnamczyków, ich obyczaje i kultura stanowią główne zainteresowanie podróżnika. Reportaż zainteresuje każdego miłośnika literatury przygodowo-podróżniczej.

WOLANOWSKI LUCJAN. *Zwierciadło bogini. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz.* Oprac. japonistyczne Jolanta Tabaczyńska.

Cel podróży — Japonia. Czas — 1960 r. Jaka jest sytuacja polityczna tego odległego

kraju, jego życie społeczne i obyczajowe? Takie pytania postawił sobie znany reporter i na nie daje odpowiedzi w swej książce. Omawia też historię i kulturę narodu mocno związanego z tradycją. Kontrasty między dawną kulturą, a tendencjami współczesności, narastającymi w wyniku rozwoju przemysłu i dążności młodzieży do wiedzy są tu doprawdy zaskakujące. Atrakcyjna i żywa forma reportażu podnosi ich walory.

ŻUKROWSKI WOJCIECH. *W królestwie miliona słoni.* W-wa 1961 MON, s. 110, ilustr. zł 11. (Szeroki świat. — Wczoraj, Dziś, Jutro. Cykl: Egzotyka, Przygoda, Nauka, Fantazja).

Laos oglądany w 1961 r. przez znanego polskiego pisarza, w okresie dramatycznych zmagania z wojskami amerykańskimi, które chciały tu dokonać przewrotu i podporządkować sobie naród. Żukrowski z ogromną bystrością wniknął w najważniejsze sprawy wojny i ludzi.

ZIELIŃSKI JERZY. *Sześciu mędrców z „Bogatego szczęścia”.* W-wa 1961 „Iskry”, s. 166, ilustr. zł 15. (Świat się zmienia).

W tytule autor nawiązuje do grupy starych pasterzy-filozofów, znawców folkloru mongolskiego. Od nich to Zieliński czerpał informacje o historii, twórczości ludowej i kulturze Mongołów. Reportaże obrazują wędrówki autora po tym mało u nas znanym kraju. Pustynia Gobi, Karakorum — miasto prastare, góry Ałtaju, stolica państwa Ulan Bator, step — to niektóre etapy podróży. Współczesność przeplatana z tradycją, ucząca się młodzież i żyjący w stepie pasterze, nowe miasta i na pół koczownicze życie znajdują wyraz w reportażach. Ale Mongolia zmierza wielkimi krokami ku nowemu. I to stanowi najbardziej frapujący wątek książki.

[...] Rozmaite są książek rodzaje. Jedne mniej, drugie więcej pilności i zastanowienia się potrzebują, żadna się bez uwagi nie obejdzie. Nie dość jest rzecz rozumieć i pojąć, trzeba to pojęcie i rozumienie zatrzymać, na to albowiem księgi pisane są, żeby z nich umysł korzystał, i lubo niektóre wdzięczną powieścią, łagodnym stylem bawią, zabawa poślednim jest celem czytającego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinna. Pomaga ku zatrzymaniu w pamięci rzeczy czytanej przepisywanie tego, co się godne zatrzymania osądzi; najbardziej jednak pamięć się bogaci natenczas, gdy się drugim opowiada to, co się czytało. [...]

Ignacy Krasicki: *Pisma wybrane.* Warszawa 1954. T. 3: Pan Podstoli. Na trzy księgi podzielony s. 269.



CENNY KATALOG

Książki dla bibliotek. Katalog. Tom 3. Literatura popularnonaukowa. W-wa 1962. SBP. Cz. 1 s. 647, cz. 2 s. 238.

Ukazanie się 3 tomu Katalogu „Książki dla bibliotek” jest niewątpliwym osiągnięciem w zakresie zawodowych wydawnictw bibliotekarskich.

Dzisiaj kiedy praca z czytelnikiem w oparciu o książkę popularnonaukową wysuwa się na plan pierwszy w działalności bibliotekarza-oświatowca, katalog literatury popularnonaukowej jest nieocenioną pomocą dla pracowników bibliotek.

Katalog stanowi tym cenniejszą pomoc, że obejmuje nie tylko wydawnictwa drukowane (książki i czasopisma) ale również materiały audiowizualne (przezroczka, filmy, płyty). Bibliotekarze po raz pierwszy otrzymują do rąk wykaz tego rodzaju materiałów bibliotecznych, a przecież coraz częściej i coraz powszechniej posługują się nimi w działalności informacyjno-popularyzatorskiej.

Jeżeli weźmie się pod uwagę księgozbiór małej biblioteki powszechnej (gromadzkiej, małej miejskiej, związkowej) liczący przeciętnie 3—4 tysiące tomów wraz z beletrystyką, to widać, że katalog — obejmujący ogółem 5412 pozycji, w tym 4722 książki, 152 czasopisma i 538 materiałów audiowizualnych — stanowi poważne źródło przy gromadzeniu i uzupełnianiu księgozbiorów popularnonaukowych tych bibliotek. Sprawę ułatwia jeszcze znakomicie fakt, że są to na ogół pozycje nie przestarzałe, gdyż w katalogu uwzględniono, z niewielkimi tylko wyjątkami, wydawnictwa powojenne, zwłaszcza z ostatniego pięciolecia. Układ rzeczowy katalogu według klasyfikacji dziesiętnej ułatwi pracę bibliotekarzom nie tylko przy gromadzeniu i uzupełnianiu księgozbiorów, ale również przy ich opracowywaniu.

Dla pracowników udostępniania wielką pomoc stanowi oznaczenie stopnia trudności poszczególnych pozycji. W katalogu uwzględniono 4 stopnie trudności ułatwia-

jąc w ten sposób dobór literatury dla osób o bardzo zróżnicowanym przygotowaniu czytelniczym i różnym zasobie wiadomości z poszczególnych dziedzin wiedzy — od czytelników z przygotowaniem podstawowym, aż do osób posiadających wyższe wykształcenie bądź dobrą znajomość przedmiotu. Krótkie wstępy przed każdym działem, orientujące w najogólniejszy sposób o danej dziedzinie wiedzy, pomogą również bibliotekarzom w ich pracy informacyjnej i prowadzonym poradnictwie.

Skorowidze — autorski i tytułowy (oddzielny dla materiałów drukowanych i oddzielny dla materiałów audiowizualnych) — ułatwią znakomicie posługiwanie się katalogiem.

Chociaż katalogi nie są do czytania, wyjątkowo ten nadaje się, jeśli nie do przeczytania, to do bardziej wnikliwego jego przejrzania na wstępie. Dobrze zaznajomienie się z układem katalogu, a co ważniejsze z jego zawartością, dotyczącą nie tylko zamieszczonych tam materiałów, ale również wstępów do poszczególnych działów, uwag, redakcji, skorowidzów itp., pozwoli bibliotekarzom na swobodne posługiwanie się nim przy wykonywaniu rozlicznych prac bibliotecznych.

R. Ł.

KSIAŻKA O HEMINGWAY'U

KRZYŻANOWSKI JERZY R.: Ernest Hemingway. W-wa 1963 „Wiedza Powszechna” s. 173 zł 10.— (Małe Profile).

Ernest Hemingway — to zjawisko w literaturze światowej pod każdym względem wyjątkowe. W życiu osobistym cechowała go ciągła dążność ku przygodzie i próbie własnych sił. Znawca i miłośnik corridy, gorący zwolennik myślistwa i rybołówstwa, był również zawsze tam, gdzie szalały wojny, wrzały rewolucje, toczyły się spory ideowe i artystyczne. Brał udział w I wojnie światowej, w rewolucji hiszpańskiej, a w czasie II wojny światowej uzbroidł swój jacht w karabin maszynowy oraz działał i patrolował wybrzeża Kuby nawiedzane często przez niemieckie łodzie podwodne. Twórczość pisarza była równie bezkompromisowa jak jego życie. Ustawicznie starał się zgłębić problemy nurtujące ludzi XX wieku, ująć w bardzo swoisty surowy kształt artystyczny najważniejsze konflikty naszych czasów.

Toteż z zadowoleniem należy powitać wydaną w serii „Małych Profilów” monografię wielkiego amerykańskiego pisarza, (1899—1961). Ta popularna praca omawia życie i twórczość Hemingway'a. Opowiada o rozwoju i kształtowaniu się zamiłowań pisarza, a później jego talentu, o najważniejszych wydarzeniach jego życia, wielkiej pracy nad sobą i pracy w czasie nadania ostatecznego kształtu swoim dziełom. Krzyżanowski opowiada o początkowej współpracy He-

mingway'a z czasopismami, w l. 1916—17, omawia śmiałe próby awangardowe z okresu pobytu w Paryżu w 1922 r. Czytelnik znajdzie w książce dzieje powstawania i interpretację debiutanckiego tomiku *Słońce też wschodzi* i innych tomów opowiadań, wielkiej powieści *Pożegnanie z bronią*, tomu *Zielone wzgórza Afryki*, arcydzieła literatury światowej *Komu bije dzwon*, wreszcie książek *Sniegi Kilimandżaro*, *Za rzekę w cień drzew*, *Stary człowiek i morze* (nagroda Nobla w 1954 r.). Krzyżanowski wiąże książkę w jedną całość dzięki temu że śledzi on pogląd i ewolucję tzw. „bohatera hemingway'owskiego” we wszystkich utworach pisarza.

Książka nadaje się do szerokiego wykorzystania w bibliotekach, głównie dzięki temu, że zawiera obfity materiał faktów z życia i działalności najpopularniejszego chyba pisarza na świecie i — jak wskazują ankiety — także w Polsce. Na jej podstawie bibliotekarz może sporządzić zestawienie bibliograficzne do użytku czytelników, sam zaś orientuje się, które pozycje są najwartościowsze, co mu ułatwi prowadzenie poradnictwa. Dla celów informacyjnych pomocne mogą być liczne dodatki do rozprawki: zestawienie chronologiczne najważniejszych dat z życia i twórczości Hemingway'a, bibliografia jego utworów, wykaz polskich tłumaczeń oraz ważniejszych opracowań krytycznych (książek i artykułów) — polskich i obcych, indeks krzyżowy nazwisk i zagadnień. Książkę z powodzeniem można polecić bardziej wyrobionym, samodzielnym czytelnikom. Może ona też przyozdobić wystawkę, zwłaszcza, że zawiera obfity materiał ilustracyjny. Z pewnością mogłaby też służyć jako materiał pomocniczy przy urządzaniu wieczorów o pisarzu, lub inscenizacji niektórych jego, jakże dramatycznych, opowiadań lub fragmentów powieści. Bibliotekarz powinien skru-

pulatnie gromadzić tego rodzaju niezbyt licznie wychodzące, a bardzo potrzebne, popularne wydawnictwa.

Powojenne wydania utworów Hemingway'a w Polsce.

I. Powieści

1) *Biedni i bogaci*. Przeł. Teresa Rogala-Zawadzka. Przedm. S. Helsztyński. W-wa 1948. S. Cukrowski s. 210.

2) *Komu bije dzwon*. Tłum. Bronisław Zieliński. W-wa 1957 „Czytelnik” s. 631.

Wyd. 2: W-wa 1960. Wyd. 3: t. 1—2. W-wa 1961 (Biblioteka Powszechna).

3) *Pożegnanie z bronią*. Przeł. B. Zieliński. W-wa 1957 PIW s. 348. Wyd. 2: W-wa 1961.

4) *Słońce też wschodzi*. Przeł. B. Zieliński. W-wa 1959 „Iskry” s. 249, tabl. 17. (Naokoło Świata).

6) *Za rzekę w cień drzew*. Tłum. Z. Zieliński. W-wa 1961 PIW s. 273. (Klub Interesującej Książki. Seria 4).

II. Nowele, opowiadania

1) *Stary człowiek i morze*. Przeł. B. Zieliński. W-wa 1956 PIW s. 87. Wyd. 2. W-wa 1959. Wyd. 3 W-wa 1962.

2) *Sniegi Kilimandżaro*. Przeł. M. Michałowska, J. Zakrzewski, B. Zieliński. W-wa 1956 PIW s. 334. Wyd. 2. W-wa 1958.

3) *Rogi byka i inne opowiadania*. Przeł. B. Zieliński. W-wa 1961 PIW s. 221.

4) *Rzeka dwóch serc i inne opowiadania*. W-wa 1962 Bibl. Powsz. Wyd. 2. Przeł. J. Zakrzewski, B. Zieliński. W-wa 1962 PIW s. 179 (Biblioteka Powszechna).

J. Z. BRUDNICKI

IZABELLA NIECZOWA

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd Miesięczny

Najłatwiejsze z książek dziecięcych, które ukazały się ostatnio, są dwie pozycje wydane w cyklu z twardymi, lakierowanymi kartkami: HANNY ŁOCHOCKIEJ *Słońce świeci*, *deszczyk pada* i KRYSZYNY POKORSKIEJ *Powiedz sam*. Obie nadają się do

głośnego czytania i pokazywania przedszkolakom, mogą być też podsunięte dziecku, zaczynającemu czytać samodzielnie.

Książeczka Łochockiej zawiera 10 czterowerszy na temat pogody (deszczu, słońca, śniegu, gradu), każdy z obrazkiem. Wierszyki są przyjemne, ale ilustracje Boratyń-

skiego trochę za mało czytelne jak na książeczkę dla tak małych dzieci.

Wartość książki Pokorskiej polega głównie na pobudzeniu aktywności i spostrzegawczości dziecka, gdyż krótkie podpisy pod ilustracjami wzywają dziecko do odszukiwania niektórych elementów rysunku, nazywania przedmiotów, dokonywania pewnego wyboru itd. Ilustracje Ha-Gi kolorowe, dobre. Obie książki — dział N, poziom I.

Plus i minus WANDY CHOTOMSKIEJ (W-wa 1963 NK) to dość zabawny wierszyk o panu Plusie, który lubił dodawać i panu Minusie, który wszystko odejmował, kolorowo ilustrowany przez B. Dutkowską. Dzięki kilkakrotnemu powtarzaniu motywu dodawania i odejmowania różnych rzeczy przez bohaterów książeczki, autorka ułatwia małym dzieciom zapamiętanie co znaczą symbole plus i minus. Poziom I, dział N.

W książce GÖSTY KNUTSSONA Niedźwiadek Nalle działa znajdują dzieci dalsze przygody małego misia, znanego im z książki „Nalle, wesoły niedźwiadek”, która wyszła w 1961 roku. W obecnie wydanym tomiku mały Nalle popełnia różne śmieszne błędy, bo jest wprawdzie pełen dobrych chęci, ale ma bardzo mały rozumek. Książeczka łatwa, krótka, pogodna, miła, w stylu realistyczno-fantastycznym. Dla dzieci w wieku 7—10 lat, dział O, poziom II.

ZBIGNIEW PRZYROWSKI w nowej swej książce *Gdyby dożył pan Ambroży* (W-wa 1963 NK) przeprowadza porównanie życia przed 200 laty z dzisiejszym. Czyni to w pomysłowy sposób, opisując jak żył, co posiadał i czym się posługiwał niejaki pan Ambroży, rzemieślnik warszawski sprzed 200 lat, i jak wyglądałoby jego życie w analogicznych sytuacjach i potrzebach, gdyby był człowiekiem współczesnym. Co druga strona, ozdobiona rysunkami R. Klaybora, przedstawia nam pana Ambrożego i jego kłopoty, a co druga strona, ilustrowana fotografiami, pokazuje jak dziś, przy użyciu nowoczesnych środków i urządzeń, można dużo prędzej i prościej załatwiać różne sprawy. W ten sposób autor porównuje lecnicstwo dawniej i dziś, komunikację, zakupy, budownictwo, urządzenie mieszkań, oświetlenie, ogrzewanie, korespondowanie itd., itd. Książka jest łatwa, interesująca, dobrze napisana i opracowana graficznie. Nadaje się dla bardziej czytanych dzieci od lat 7, 8 i dla mniej czytanych dzieci do lat 11, 12. Poziom II, dział O.

Zbiór baśni NATALII GAŁCZYŃSKIEJ *O wrózkach i czarodziejach* (W-wa 1963 NK) opracowany jest, jak dowiadujemy się z podtytułu, na motywach bajek francuskich, motywy te jednak spotyka się w folklorze i piśmiennictwie wielu krajów. Zbiór zawiera 11 długich i ciekawych baśni, dostęp-

nych dla dzieci w wieku 9—12 lat. Jedna z nich ukazała się niedawno w osobnej książce pt. *IV i Finetta*. Dział B, poziom II-III.

Książka E. EMDEN *Przygody małego aktora* (W-wa 1963 NK) tłumaczona jest z rosyjskiego. Jest to łatwa powieść dla dzieci 10—13-letnich, zwłaszcza dla dziewczynek. Bohaterów książki jest dwoje: dziewczynka Sasza i jej ulubiona kukielka-pacynka, Pietruszka, wesoły piegowaty chłopaczek w rubaszce, charakterystyczna postać kukielkarska starorosyjskiego folkloru. Pietruszka ma liczne przygody, gra na prawdziwej scenie kukielkowej, ginie Saszeńce, kilkakrotnie zmienia właściciela, a wreszcie wraca do stęsknionej dziewczynki i wszystko dobrze się kończy. Akcja książki rozgrywa się współcześnie, treść fabularna jest dość obfita, interesująca. Poziom III, dział P.

Książka *Agnieszka w parku* P. L. TRAVERS (W-wa 1963 NK) to już czwarty tom angielskiej powieści realistyczno-fantastycznej o Agnieszce, dla dzieci, lubiących ten gatunek literacki, w wieku około 11—13 lat. Agnieszka to guwernantka w domu pp. Banks, obdarzona czarodziejskimi umiejętnościami, zjawiająca się nagle „z nieba” i odchodząca znowu, ni z tego ni z owego. Dzieci ogromnie ją lubią i szanują, bo chętnie przeżywają różne dziwy, które się dzieją dzięki niej. Tylko rodzice dzieci, państwo Banks, nic nie wiedzą o czarodziejstwach Agnieszki, dostępnych jedynie fantazji dziecięcej.

Czwarty tom „Agnieszki” to nie czwarty jej powrót, lecz dodatkowo opowiedziane przygody z czasów poprzednich trzech pobytów. Książka zabawna, dowcipna, dostępna dla dzieci korzystających z poziomu III, dział P.

W *zielonym szalasiu* SYLWESTRA BANASIA (W-wa 1963 NK) to powieść współczesna o trzech chłopcach z Kielc, którzy spędzają wakacje w Puszczy Świętokrzyskiej, w szalasiu. Przeżywają tam różne leśne — zwykłe i nadprogramowe — atrakcje, a nawet znajdują zakopane pamiątki z powstania w 1863 roku. Wartość literacka książki nie jest wielka, fabuła miejscami nieco „naciągana”, ale akcja dosyć wartka i interesująca dla dzieci (zwłaszcza chłopców) w wieku 12—15 lat. Poziom III, dział P.

Nowa książka FRANCISZKA FENIKOWSKIEGO, *Zielony kałamarz*, (W-wa 1963 Czyt.) to zbiór baśni-legend związanych z polskim morzem. Książka jest bardzo pięknie wydana, z prześlicznymi ilustracjami Grabiańskiego, interesująca i warta czytania, ale... czytana nie będzie, jeśli bibliotekarki nie zapropagują jej w odpowiedni sposób. Dlaczego? Dlatego, że zaczyna się od słów: „Nim zaczniecie czytać bajki, zebrane w tej książeczce...” — takie słowa odstraszą od lektury dzieci starsze, które mają ambicję czytania książek, a nie „książeczek z bajkami”.

Młodsze dzieci zaczną czytać „bajki w tej książeczce” i ... cisną książkę bardzo prędko, bo jest dla nich za trudna. Powiedzą że jest nudna. Legendy-baśnie, zebrane w tym zbiorze, pisane są trudnym językiem, dużo w nich niezrozumiałych dla małego dziecka słów, styl upoetyczniony, akcja skomplikowana, mnóstwo wtrąconych, też trudnych, wierszy. Są interesujące, ale tylko dla starszego czytelnika korzystającego z trudniejszych książek poziomu III i z książek z poziomu IV. Takim właśnie czytelnikom można zaproponować książkę, uprzedzając z góry aby nie zrazili się dziecięcym początkiem, bo tylko początek jest taki. Dział B, poziom III—IV.

Miłośników lotnictwa ucieszy nowa, ciekawa książka BOHDANA ARCTA *Bohaterowie nieba* (W-wa 1963 NK), wydana w serii „Klub Siedmiu Przygód”. W roku 1960 ukazała się w tej samej serii książka Arcta „Rycerze biało-czerwonej szachownicy”, poświęcona historii polskiego lotnictwa. „Bohaterowie nieba” to książka bardzo podobna do tamtej w stylu, konstrukcji i koncepcji ogólnej, różni się natomiast narodowością bohaterów, dotyczy bowiem sławnych lotników zagranicznych, poczynając od braci Wright (od 1900 r.), a kończąc na kosmonautach radzieckich i amerykańskich. Książka składa się z 27 opowiadań, napisanych w sposób prosty i interesujący. Uzupełniona jest ilustracjami: na 31 tablicach oglądamy 73 reprodukcje fotografii sławnych lotników i znanych samolotów. Ze względu na beletrystyczne ujęcie, książki nie zaliczymy do popularnonaukowych o lotnictwie, nie są to też życiorysy lotników w ścisłym słowa tego znaczeniu. Najwłaściwsza wydaje się klasyfikacja do działu H. Poziom III, dla dzieci od 11, 12 lat, ale czytać może również młodzież starsza, a nawet dorośli.

Kronika zielonych zdarzeń TEODORA GOŹDZIKIEWICZA (W-wa 1963 NK) to książka pisana przez prawdziwego miłośnika przyrody, który dzieciństwo i większą część życia spędził na wsi, podpatrując tajemnice zwierząt i roślin. Opowiadania zawarte w zbiorze snuje autor na kanwie własnych wspomnień, z mniej i więcej dawnych lat. Podobne są do opowiadań wydanych w zbiorze „Zapísane ptasią łapką”, który ukazał się kilka lat temu, poświęcone są jednak nie samym ptakom, lecz różnym zwierzętom. Opowiadania spodobały się najstarszym dzieciom i młodzieży, czytać je mogą też dorośli. Nikłość wątków fabularnych rekompensują duże wartości poznawcze. Tym bardziej dziwi fakt, że zilustrowanie książki powierzone J. Karwowskiej, która zna widocznie głównie wróble czy gołębie, skoro, przez analogię, sądzi że indor i indyczka wyglądają tak samo (patrz str. 97, gdzie zaperzony indor, jako indyczka, walczy z wroną!). Dział Z, poziom IV.

Starsze dzieci i młodzież są tym razem wyraźnie uprzywilejowane, ukazało się dla

nich jeszcze kilka książek. Miłośników literatury historycznej zainteresuje książka, tłumaczona z węgierskiego, GÉZY GÁRDONYI *Byłem niewolnikiem Hunów* (W-wa—Budapeszt 1962 NK — „Corvina”). Akcja jej rozgrywa się w czasach około 440—453 r. naszej ery. Napisana jest w formie wspomnień młodego Greka, który jako 12-letni chłopiec został sprzedany w niewolę (przez własnego, bardzo ubogiego ojca), a jako młodzieniec dostał się do niewoli Hunów i przebywał kilka lat w obozowisku Attyli. Pędził tam życie bardzo urozmaicone, miał sporo przygód, przeżyć, często niebezpiecznych lub tragicznych, osładzała mu to jednak miłość do Hunki, zresztą bezwzględna.

Książka, z wyjątkiem paru dłuższymi, jest ciekawa, ma akcję wartką, bogatą, daje też dużo wiadomości historyczno-obyczajowych z tamtych czasów. Nie zawiera scen bardziej niemoralnych i bardziej okrutnych niż wiele innych poważniejszych książek znajdujących się w księgozbiorach bibliotek dziecięco-młodzieżowych, nadaje się dla młodzieży od lat 14 i dla starszych, może być czytana również przez dorosłych. Dział H dla najstarszych, poziom IV.

Innocencja (W-wa 1963 „Iskry”) tłumaczona jest z portugalskiego. Jej autor, ALFREDO D'ESCARNOLLE TAUNAY, to Brazylijczyk (1843—1899 r.), polityk, publicysta i pisarz, najbardziej znany czytelnikom jako twórca tej właśnie powieści. Jest to romans obyczajowy z życia Brazylijczyków, mieszkańców stepowych obszarów, tzw. sertonów. Akcja rozgrywa się przeszło sto lat temu. Źródłem konfliktu między bohaterem, a ojcem jego ukochanej, są twarde prawa „sertaneziów”, odmawiające kobietom równości, ceniące wysoko swoiście pojęty honor. Konflikt ten doprowadza w powieści do tragicznej śmierci obojga młodych. Książka jest interesująca, dająca dużo wiadomości o tamtych stronach i czasach. Wątek miłosny nie drastyczny, ukazany raczej subtelnie i romantycznie. Dostępna dla młodzieży od 14 lat, może być czytana przez dorosłych. Poziom IV, Dział Prz dla najstarszych.

Przechodzimy do książek popularnonaukowych.

W norach i jamkach HANNY ZDZITOWIECKIEJ (W-wa 1963 NK) to łatwa książka popularnonaukowa, zawierająca 30 opowiadań o różnych zwierzętach (ssakach, ptakach, owadach, płazach i gadach), które żyją, stale lub czasowo, w różnych norach, norkach, gniazdach i jamkach. Opowiadania napisane są w przystępny i raczej interesujący sposób, podają dużo konkretnych wiadomości przyrodniczych, a uzupełnione są bardzo dobrymi, wyraźnymi, kolorowymi ilustracjami Jerzego Heintze, który jest jednocześnie zdolnym grafikiem i zamiłowanym przyrodnikiem. Dla dzieci 10—14 lat, poziom III, dział 59.

Książka STEFANA WEINFELDA **Radar** (W-wa 1963 NK) ukazała się w cyklu „Technika wokół nas”, przeznaczonym dla młodszych dzieci, które interesują się już różnymi sprawami techniki, maszyn, wynalazków, a nie uczyły się jeszcze fizyki i chemii w szkole. Weinfeld wyjaśnia tym dzieciom zasady działania i sposoby użytkowania radaru w sposób dostatecznie łatwy i wyczerpujący. Dla dzieci 9—11 lat poziom II, dział 621.369.96, a w skrócie 62.

• **Na tropie trzeciego prawa** JERZEGO GÓRSKIEGO (W-wa 1963 Wydawn. Harcerskie) to książka wydana wprawdzie głównie dla harcerzy, jako materiał do urozmaicenia pracy oświatowej w zastępach, ale mogąca zainteresować również dzieci spoza harcerstwa. Występujące w tytule „trzecie prawo” to trzecie prawo dynamiki, zasady akcji i reakcji, podstawa rozwoju nauki o lotach kosmicznych. Książka poświęcona jest kosmonautyce: stanowi obecnemu, projektom i marzeniom. Pomysłowy jest układ książki. Między innymi zawiera dział „Encyklopedia czytelnika”, z alfabetycznym indeksem haseł. Książka przystępna, interesująca dla czytelników korzystających z poziomu III, dział 629.19.

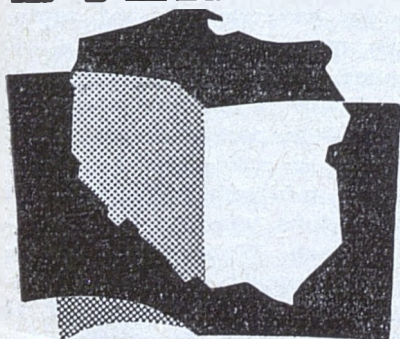
Wspomnienia chłopca okrętowego Zachara Zagadkina MICHAŁA ILJINA (W-wa 1963 NK) to książka tłumaczona z rosyjski-go.

Podobnie jak inne książki tegoż autora, tak i ta ma przede wszystkim wartości poznawcze, Iljin jest bardziej popularyzatorem niż beletrystą. Tym razem czytelnicy dowiadują się różnych ciekawostek geograficznych. Forma książki, dość oryginalna, dla jednych stanowić będzie dodatkową atrakcję, a dla innych trudności. W pierwszej części autor stawia problemy, zagadki, w drugiej części są same wyjaśnienia i odpowiedzi. Pierwsza część podana jest w formie dzienniczka chłopca okrętowego, który żegluguje po szerokim świecie i obserwuje różne dziwy, których nie rozumie. Druga część to autorskie komentarze wyjaśniające.

Książka spodoba się niektórym dzieciom w wieku około 11—14 lat, poziom III, dział 91 (może być dział Prz.).

Ostatnia tym razem pozycja to książka KAROLA KOŹMIŃSKIEGO **Józef Wybicki** (W-wa 1963 NK). Jest to życiorys Wybickiego (29.IX.1747—19.III.1822 r.) działacza i bojownika, od najwcześniejszego dzieciństwa aż do śmierci. Napisany w formie nieco zbeletryzowanej, łatwo, dostęпно dla dzieci w wieku już od 11 lat i dla młodzieży. Książka nie jest bardzo ciekawa, ale pożyteczna, łatwych życiorysów sławnych Polaków mamy wciąż jeszcze bardzo mało. Poziom III, dział 92 (Wybicki Józef) lub H.

Z TERENU



JAN MAKARUK

KONKURS ZŁOTYCH I SREBRNYCH KŁOSÓW

Ogólnopolski konkurs czytelniczy „Złoty kłos dla twórcy — srebrne dla czytelników” został zakończony w Łańcucie w dniu 19.V.1963 r.

Podstawowym założeniem konkursu było zwiększenie czytelnictwa literatury współczesnej na podstawie 15 książek pisarzy polskich wybranych przez Redakcję „Dziennika Ludowego”.

Ministerstwo Kultury i Sztuki apelując do bibliotekarzy, aby włączyli się do konkursu, rozszerzyło zakres jego zadań i potraktowało go jako jedną z form codziennego działania. Dosłownie powiedziało:

„Działalność konkursowa powinna być prowadzona w codziennej systematycznej pracy czytelniczej poszczególnych placówek...”

Należy przy tym zwrócić uwagę na następujące sprawy:

— Nasilenie propagandy czytelnictwa literatury współczesnych pisarzy. Stosowa-

nie w propagandzie różnych form poglądowych. Zaopatrzenie w przewidzianą literaturę. Organizowanie wypożyczeń międzybibliotecznych.

— Obsługiwanie czytelników indywidualnych i pracujących w zespołach. Poradnictwo instrukcyjno-metodyczne związane z upowszechnieniem literatury pisarzy współczesnych. Organizowanie spotkań z autorami, ścisłą współpracę z instytucjami i organizacjami prowadzącymi konkursy czytelniczy”.

Na apel i wskazania form działania odpowiedzieli bibliotekarze dość licznie. Działalność konkursową podjęli z całym poczuciem odpowiedzialności za rozwój literatury współczesnej. Nie też dziwnego, że czytelnicy zwłaszcza miejscy, bo o nich tu przede wszystkim chodziło, nie tylko czytali i omawiali książki pisarzy współczesnych, ale chwycili za pióro, aby wypowiedzieć swoje wrażenia na piśmie i razem z wypełnionymi kuponami przesłać do Redakcji „Dziennika Ludowego”. Ogółem nadesłano 21.663 wypełnionych kuponów oraz tysiące dołączonych do nich wypowiedzi. Po obliczeniu okazało się, że najwięcej głosów otrzymała Marcjanna Fornalska za książkę **Pamiętnik Matki** — 4110 gł. Następnie czytelnicy wyróżnili Stanisława Wygodzkiego **Koncert życzeń** — 2755 gł., Pawła Jasienicy **Polskę Piastów** — 2536 gł., Tadeusza Brezy **Urząd** — 2054 gł., Wojciecha Żukrowskiego **Córeczka** — 1874 gł. Pozostałe 10 książek uzyskało 3334 głosy.

Na wybór tej czy innej książki wpływało wiele różnych czynników jak np. wielkość nakładu książki, ilość egzemplarzy posiadanych przez bibliotekę lub punkt biblioteczny, tematyka książki, jej walory artystyczne i inne. Nie sposób je tu analizować, zresztą nie to było podstawowym założeniem konkursu. Na podstawie zebranych kuponów, wypowiedzi czytelników, zestawień wypożyczeń oraz obserwacji organizatorów konkursu można stwierdzić jedno, że czytelnicy miejscy interesują się nie tylko literaturą klasyczną, jak to się często w różnych artykułach pisze, ale dość licznie sięgają po utwory pisarzy współczesnych. Czytają je i omawiają, a ponad 20 tysięcy z nich wypowiedziało się nawet pisemnie, co myśli o przeczytanych książkach. Wiele wypowiedzi jest nieporadnych w formie, wiele stereotypowych, ale jest dużo bardzo ciekawych, z których mogą wyciągnąć wnioski zarówno autorzy i wydawcy jak księgarze i bibliotekarze.

Do wypowiedzi czytelników powrócimy jeszcze i omówimy szczegółowo. Tymczasem wystarczy stwierdzenie, że zainteresowanie polską literaturą współczesną w środowiskach miejskich znacznie wzrosło. W związku z tym wzrosła również liczba czytelników i wypożyczeń, o czym świadczą uwagi Centralnej Komisji Konkursu Czytelniczego uzasadniające przyznanie nagród wyróżnionym w działalności konkursowej bibliotekarzom:

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki przyznano:

W kategorii bibliotek powiatowych:

I nagroda (furgonetka Nysa) dla Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w **Przasnyszu** — za dużą ilość nadesłanych kuponów konkursowych (1,7% w stosunku do liczby mieszkańców), dużą liczbę czytelników (220% w stosunku do liczby mieszkańców), za bardzo duży wzrost ilości wypożyczeń (o 29.449) oraz za wiele urządzonych imprez czytelniczych w okresie trwania konkursu.

Dwie równorzędne **drugie nagrody** (telewizor lub równowartość) przyznano — Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w **Lipnie** za dość dużą ilość wypełnionych kuponów (1,4% w stosunku do liczby mieszkańców), za dużą liczbę czytelników (190% w stosunku do liczby mieszkańców), za wzrost liczby czytelników (o 1.158) oraz za wiele imprez czytelniczych zorganizowanych w czasie kon-

kursu czytelniczego. Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w **Łańcucie**, która wykazała się następującymi wynikami: dość liczny udział w konkursie (10% w stosunku do liczby mieszkańców), wzrost wypożyczeń o 13.426, zorganizowanie dużej ilości imprez czytelniczych w okresie konkursu czytelniczego.

W kategorii bibliotek gromadzkich:

1) **telewizor** dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w **Żninie** — Wschód, pow. Żnin — za objęcie konkursem 5 punktów bibliotecznych, wzrost czytelników o 216 osób, wzrost wypożyczeń o 4.164 oraz za pozyskanie na czytelników wszystkich absolwentów szkoły podstawowej.

2) **telewizor** dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w **Raksztawie**, pow. Łańcut — za liczny udział czytelników tej biblioteki w konkursie (88 kuponów), organizowanie spotkań z pisarzami, wzrost wypożyczeń zwłaszcza literatury współczesnej, zorganizowanie Koła Przyjaciół Bibliotek.

3) **telewizor** dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w **Słoczach**, pow. Gołdap — za wzrost liczby czytelników o 141 osób, za całkowite zjednanie młodzieży pozaszkolnej na czytelników, za wzrost wypożyczeń o 1.031, za systematyczną pracę zespołu w okresie trwania konkursu.

4) dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w **Koniemłotach**, pow. Staszów — za wzrost liczby czytelników o 107 osób, wzrost wypożyczeń o 2.323, za organizowanie imprez czytelniczych, za uzyskanie nowego lokalu na wypożyczalnię i czytelnię.

5) dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w **Bargłowie**, pow. Augustów — za dość duży udział czytelników w konkursie (złożenie 34 kuponów), zwiększenie liczby czytelników o 46 osób i wypożyczeń o 1.222, zorganizowanie zespołu czytelniczego i artystycznego, skuteczne propagowanie prenumerat prasy (Dziennika Ludowego).

Poza bibliotekami nagrodzonymi wyróżniały się dobrymi wynikami: GBP w **Baranowie** pow. Przasnysz, GBP w **Bobrówku** pow. Strzelce Krajeńskie, GBP w **Bogatem** pow. Przasnysz, GBP w **Kalkowie** pow. Starachowice, GBP w **Komborni** pow. Łańcut, GBP w **Koniemłotach** pow. Staszów, GBP w **Kruchowie** pow. Mogilno, GBP w **Osieku** pow. Wyrzysk, GBP w **Rogoźnie** pow. Grudziądz, GBP w **Rutce** pow. Suwałki, GBP w **Wantowie** pow. Kwidzyn, GBP w **Wiśniowej** pow. Staszów.

CZYTANIE WIELKA ROZKOSZ

Aż nie rozkosz, jeśliże czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznymi pięknymi a woniejącymi kwiataczki, albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onemi starymi mędracy, z onemi rozlicznymi filozofy, w których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej? A cheszli się też czym ochłodzić albo pocieszyć, aż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym się i podziwować i z ich dziwnych spraw ucieszyć się możesz? A cheszli się też pośmiać, aż nie najdziesz onych krotofilnych fabulek onych mądrych ludzi, z których się i nacieszyć i nauczyć się zważy czygo możesz?

Mikołaj Rej z Nagłowic: z „Żywota człowieka poczciwego”.



ANTONI TREPIŃSKI

W CZYTELNI JAK W DOMU

Każdy człowiek udaje się chętniej do jednych lokali a do drugich mniej chętnie, bo czuje się w nich rozmaicie. Tak jak sam robi od razu na innych ludziach, z którymi obcuje, pewne określone wrażenie, przyjemne lub nieprzyjemne, lokal usposabia przychylnie albo obojętnie, czasami sympatycznie, czasami odpychająco, zależnie od stworzonych tam warunków. Do kina i teatru ходzimy z pewną niechęcią, kiedy nas coś tam razić musi, niezależnie od przedstawień: na przykład zła akustyka, fatalna szatnia, ciasnota, zaniedbanie czystości, niedbałe traktowanie publiczności. I kawiarnię trudno polubić, jeśli nie będzie w niej odpowiednich warunków wewnętrznych, obok dogodnego umiejscowienia lokalu. Renomę jej podnieść mogą zarówno wyborne ciastka lub dobra kawa, jak i miła obsługa gości, lecz dopiero zespół wszystkich współczynników da pełnię dodatniego wrażenia, zapewni stałą frekwencję, zachęci do częstych odwiedzin.

O sali odczytowej rzadko można powiedzieć, iż przyciąga do słuchania prelekcji publicznych samą swą atmosferą: wygodnymi siedzeniami, nie zbyt sztywnym otoczeniem, nastrojem kameralnym. Częściej rzecz trzeba, że usposabia nudnie. Nawet w świątyni nie każdej bywa miło, serdecznie i przytulnie. Do wytworzenia przychylniej atmosfery przyczyniają się akcesoria, dzieła sztuki, żywe kwiaty, kwiaty, kwiaty; ale nie zawsze panuje w gmachach publicznych troska o takie urządzenie wnętrza i jego poziom kulturalny. Nie zawsze gospodarze znają się na tym, choćby tylko w zakresie poszanowania zabytków kultury i otrzymanych w spadku przedmiotów artystycznych.

A jak tam w czytelnich? W czytelnich istnieje współcześnie tendencja do urządzania ich tak, by czytelnik czuł się tu jak w domu.

„Jednym ze sposobów stworzenia w bibliotece przyjemnej atmosfery jest urządzenie otoczenia, w którym można wypoczywać i czuć się jak w domu” — czytamy w podręczniku UNESCO, przyswojonym literaturze polskiej przez Instytut Książki i Czytelnicstwa przy Bibliotece Narodowej: Hoyt R. Galvin i Martin van Buren, *Budynek małej biblioteki*, Warszawa 1962 (przekład z francuskiego i angielskiego, tekst polski pod redakcją Tadeusza Remera).

Jakie to sposoby i przykłady, dane na to z różnych krajów i różnych części świata, o tym właśnie informuje ten arcyprzydatny podręcznik. W sprawie takich detali, jak projektowanie budynku bibliotecznego, jak przystępować do budowy, jak ją zlokalizować, jakie przewidzieć rozmiary i koszty budynku, materiały budowlane, sprzęt biblioteczny i wyposażenie techniczne (regaly stalowe, drewniane, sprzęt uzupełniający, stoły, krzesła, biurka, szafki, kartoteki, meble na czasopisma, dywany i chodniki, zasłony i firanki), jak przystosować istniejący budynek na bibliotekę itd.

Wiadomo: „Mało rzeczy tak irytuje czytelnika jak stół, który ma zbyt szczytłą powierzchnię do pracy lub niedogodną wysokość”.

O krzesłach: „Krzesła przeznaczone do odpoczynku nie powinny być zbyt płaskie lub zbyt wygięte do tyłu, aby starsze osoby mogły bez wysiłku siadać na nich i wstawać. Z zasady krzesła powinny charakteryzować się liniami prostymi i czystymi, bez ozdób, rzeźb i innych ornamentów, które wymagają zbyt wiele czyszczenia, reperacji itp.; ponadto nie są pożądane meble „starej daty”.

„Estetyczny wygląd krzeseł zarówno jak i innych mebli i sprzętu bibliotecznego wcale nie ma drugorzędного znaczenia. Biblioteka publiczna powinna rzeczywiście służyć społeczeństwu jako przykład w dziedzinie kultury i stanowić świadectwo epoki, współczesnej myśli i współczesnych możliwości twórczych”.

„Ustawienie w bibliotece publicznej mebli wyściełanych ma znaczenie psychologiczne. Obecnie w wyższym stopniu niż dawniej dąży się do stworzenia w bibliotekach atmosfery przytulności i rzeczywiście ściągają tu coraz więcej osób pragnących wykorzystać wolny czas, odprężyć się, powertować i poczytać książki w wygodnym, przyjemnym otoczeniu, jakie stwarzają krzesła tego typu”.

O dywanach i chodnikach: „Dywany nie tylko nadają czytelnikom przyjemniejszy wygląd, ale służą również do odgródnienia miejsca czy „kącika” czytelniczego, stworzonego za pomocą ugrupowania mebli: w ten pomyślowy sposób sugeruje się czytelnikom, by nie przestawiali krzeseł i nie psuli porządku.” „(...) Trzeba atrakcyjnie urządzić małe sale, aby tam stworzyć atmosferę odprężenia i wypoczynku. Dobry dywan, odpowiednio dobrany, będzie na pewno inwestycją bar-

dziej ekonomiczną, niż tańsze chodniki z innych tworzyw. Niemniej jednak trzeba bardzo starannie — w ramach budżetu — dokonać wyboru najlepszego i najtrwalszego dywanu, gdyż niektóre typy i niektóre materiały zużywają się szybciej niż inne”.

„Bardzo często lekceważy się zagadnienie zasłon i firanek, a bardzo często w ogóle się o nim zapomina, ponieważ te szczegóły wyekwipowania uważane są powszechnie za element dekoracyjny, którym nie warto się zajmować, dopóki wszystkie znacznie ważniejsze problemy funkcjonalne nie zostały rozwiązane. Niekiedy taka postawa jest usprawiedliwiona. Niemniej ochrona przed słońcem jest zadaniem konkretnym, którego często nie można wykonać inaczej, jak tylko za pomocą zasłon i firanek. (...) Architekt nie zawsze może zapewnić całkowitą osłonę przed słońcem przez układ strukturalny lokali. Wówczas właśnie zasłony i firanki mają podstawową rolę do spełnienia, jeśli się pragnie realizować w bibliotece warunki pozwalające przyjemnie czytać i pracować”.

Ma się rozumieć, w realizacji tych założeń w bibliotece dużej czy małej, bibliotekarze napotykać będą trudności finansowe i techniczne. Tylko przy tworzeniu biblioteki nowej położenie myśłącego organizatora jest szczęśliwsze. Nie myślący organizator wybiera i dobiera w zakresie umeblowania to co jest, gdyż ...najczęściej nic innego nie chce albo nie wie, czego powinien chcieć. Otóż podręcznik wyżej cytowany uświadamia jasno, czego należy chcieć koniecznie w nowoczesnym urządzeniu małej biblioteki. Jak realizować postulaty urządzenia miłych wewnątrz bibliotecznych, aby czytelnik i sam bibliotekarz czuł się w nich jak w domu.

Biblioteka i czytelnia nowoczesna ma swoje specjalne założenia przybytku wiedzy, zbliżone do świątyni i klubu jednocześnie, a nie do urzędu gminnego lub gromadzkiego, ani do żadnego biura, które by było nieporozumieniem. Nie przychodzi się do biblioteki po pomoc w sprawie pisania podań, jak się to często ludziom na wsi wydaje, z winy upodabniania lokalu bibliotecznego do urzędu.

DEBIUT TETMAJERA, STAFFA I ORKANA

Do czasu drugiej wojny światowej bardzo trudno było wydać książkę debiutantowi. Wydawał ją przeważnie własnym nakładem. Nie tylko nie otrzymywał przed jej wydaniem jednego grosza honorarium, ale jeszcze dokładał fundusz na druk, papier i całą produkcję dzieła literackiego.

Fakt, że publikację firmowała jakaś księgarnia wydawnicza — na przykład

firma Ferdynand Hoesick w Warszawie — nie dowodził, żeby jej właściciel włożył jakikolwiek kapitał w deficytowy lub niepewny interes. Za takie ryzykowne przedsięwzięcie uchodziło powszechnie wydanie pierwszej powieści, a tym bardziej zbioru poezji nieznanego autora.

Zaopatrzenie *Poezji* Kazimierza Tetmajera lub *Snów o potędze* Leopolda Staffa w sygnaturę Gebethnera i Wolffa, świadczyło, owszem, o tym, iż renomowana księgarnia wydawnicza uwierzyła w talent literacki i przyszłość tych autorów. Nie potwierdzało to jednak bynajmniej wiary w ich sukces finansowy. Autorowie ci bowiem wydawali swoje pierwsze zbiory poezji również za własne lub pożyczone pieniądze. Firma udzieliła im jedynie kredytu moralnego, bacząc pilnie, by nie narazić swej renomy na szwank. Strzegąc jej, ręczyła, że nie są to wiersze pozbawione wartości, ani kompromitujące dla niej, że można jej poleceniu zaufać. Takie samo znaczenie miały przedmowy renomowanych autorów do książek debiutantów, rozpowszechnione szczególnie od drugiej połowy XIX wieku.

Leopold Staff zwracał się w roku 1901 do właściciela księgarni z następującą prośbą, dotyczącą finansowania *Snów o potędze*, wykonywanych własnym kosztem:

„Zrozumie Sz. Pan, że chodzi tu o złą opinię i uprzedzenie, jakie istnieje dla książek wydawanych nakładem autorów. Przypuszczam zaś, że książka moja, uchodząc za nakład Gebethnera i Wolffa, nie przyniesie żadnej ujmy Szan. Firmie. Pan Tetmajer mówił mi, że pierwszy tom swoich *Poezji* wydał własnym nakładem, a przecie u dołu karty tytułowej widnieje napis: Nakład Gebethnera i Wolffa”.

Bez przekonania, żeby powieść o biedzie chłopskiej mogła mieć powodzenie — co tam ta bieda mogła kogo obchodzić wobec mody romansów salonowych! — wielka księgarnia wydawnicza odmówiła w roku 1899 wydania *Komorników* 21-letniego Władysława Orkana. Oburzył się na to Tetmajer. Daremnie jednak przekonywał:

„Przecież to jest zupełnie nowa ziemia — zaledwie tu i ówdzie przejrzałem, a widzę takie rzeczy, o jakich się nikomu z ludowych pisarzy nie śniło. Co inni „robią”, to on czuje... To jest jeden z największych talentów”. (Jan Muszkowski, *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff*, Warszawa 1938, s. 77).

Orkan wszedł do literatury pod protekcją Kazimierza Tetmajera, który zdobył sobie od razu wyjątkowe powodzenie jako debiutant i zaopatrzył w przedmowę zbiór opowiadań młodego towa-

rzysza pióra z rodzinnych stron. (Wł. Orkan, „Nowele”, Warszawa 1898, nakład Gebethnera i Wolffa). Aby to wydanie ułatwić a nazwisko niewytworne Franciszek Szmaciarz nie zrażało czytelników, autor zmienił je sobie na pseudonim, pod którym go obecnie powszechnie znamy. Takie to pozory decydują o powodzeniu w życiu. Dlatego tyle to czyniło się zawsze dla utrzymania jak najlepszych pozorów w życiu literatury.

KSIEGARZ WĘDROWNY



Zofia Stankiewicz, „Handlarz książek”
rysunek ołówkiem

Rycina Zofii Stankiewicz *Handlarz książek* (z „Wędrowca” 1838 r.) kojarzy się ze słynnym wierszem Władysława Syrokomli *Księgarz uliczny*:

...a czy pamiętacie,
Kiedy w pańskim pałacu i w szlacheckiej chacie,
Starczył za wszystkie książki wileński kalendarz,
A za wszystkie gazety wioskowy arendarz?
Dziś cała Litwa czyta, dziś wszystko jej znane,
Więc pytasz sam u siebie: kto sprawił tę zmianę?
Patrzcie! ja go wam wskażę: przyparty do ściany,

Stoi Żyd siwobrody, okryty w lachmany,
Oczy krwawe, zamglone, zgrzybiałość na twarzy,
Pod pachą stara książka. To nestor księgarzy!
Nie szydźcie z tej postaci! lat pięćdziesiąt blisko,
Jak zajął przy tej ścianie swoje stanowisko.
I przechodniom zalecał bibułę i szmaty,
Za miedzianą monetę dał złoto oświaty”...

Tak wyglądał wędrujący księgarz w Królestwie i na Litwie przed 100—150 laty. Szanujemy pamięć swoich poprzedników, jakimikolwiek byli, przez to samo, że im coś zawdzięczamy. Światło na prowincji, światło na wsi, światło w ogóle — to już tytuł do wdzięcznego wspomnienia, jakie się należy nestorowi kolporterów. Miał on na widoku przeważnie znikome zyski ze swej pracy, ale oddany jej był z niemalym poświęceniem i systematycznością, a to dając pożądane korzyści materialne robiło także swoje „w terenie”, na ugórze, w dziedzinie kultury.

Do historii księgarstwa należą ciekawe ryciny i utwory poetyckie, które zawsze są dokumentami społecznymi na równi ze sprawozdaniami, kronikami, relacjami pamiętnikarskimi, nieraz nawet od nich ważniejszymi pod względem faktograficznym. „Księgarz uliczny Syrokomli, to jeden z takich niebiałych dokumentów historycznych. Bez niego typ zasłużonego oświatowca nie przeszedłby do dziejów księgarstwa polskiego, bo go nikt równie wymownie nie opisał, ani w przybliżeniu nie uwiecznił.

ELEKTRYCZNOŚĆ W ROZWOJU OŚWIATY

Najbardziej zasłużonym rozkrzewicielem oświaty w XIX wieku nazwano niegdyś tak głośnego Tomasza Edisona (1847—1931). Jak nikt inny bowiem wynalazca żarówki elektrycznej przyczynił się do rozwoju czytelnictwa w nowszych czasach. Tam, gdzie przedtem posługiwano się skąpo lub oszczędnie lampą naftową czy gazową, świecami, kagankami, nie wykorzystywano prawie zupełnie godzin wieczornych do czytania, a przynajmniej nie czyniono tego na tak szeroką skalę, jak to obserwujemy dzisiaj wszędzie przy pracy, pracy, pracy. Światło elektryczne i praca, żarówka i lektura stały się nieledwie synonimami.

Elektryczność rozszerzyła niebywale działalność każdej placówki oświatowej: czytelnicy, wypożyczalni, księgarni, ba! nawet kiosków, i to powszech-



Pierwsza żarówka elektryczna około 1880 r.

nie. Zwielokrotniła niedostrzegalnie ich usługi i użyteczność. Przedłużyła znacznie dzień roboczy. Pomnożyła książki, uintensywniła ruch książkowy. Stała się podstawowym czynnikiem wzrostu nakładów gazet i wszelkich druków. Usunęła w cień wieś, zwiększyła ogromnie dysproporcje między życiem na wsi i w mieście, zmieniła tempo tegoż życia; pogłębiła różnice stylów życia, zarówno istotne, jak i powierzchowne.

Zrobiła to szybkość i łatwość w posługiwaniu się światłem, dzięki żarówce elektrycznej. Mechanizacja. Czynią to dalsze ustawiczne uproszczenia techniczne.

Nowoczesne życie przybrało tempo tak zawrotne, że widok pierwszej żarówki elektrycznej wywołuje uśmiech pobłażania jak samochód starej marki, która wyszła już z użycia:

— Któż by tam dziś jeździł starym Fordem! Na szmelc. Do muzeum.

— Tomasz Alva Edison, zasłużony dla oświaty? A któż by go z tej racji wspominał? Czy widział kto jego portret, jeśli już nie w czytelnicy, to w jakiejś elektrowni? Tytan pracy jak Murzyn zrobił swoje i odszedł, uczczony ciszą i zapomnieniem.

Najzasłużeńszy między zasłużonymi kolporterami słowa drukowanego.

AFORYZM

Książek nie warto sprzedawać. Opłaca się je tylko kupować. Bo nie ocenia się materialnie wartości duchowych i te są dla nas bezcenne. Chyba, że przestały te walory mieć i wtedy sprawiają satysfakcję, że udało się nam ich pozbyć.

W innym razie nie sprzedawajcie książek! Zbankrutujecie. — Albo kupcie zaraz inne, nowe; wzbogaciecie się na nowo, jeszcze więcej.

Sprzedajcie, żeby kupować. Jest to naturalne życie książek i najwierniejsze pozycie z nimi.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

WACŁAW SIEROSZEWSKI: *Na kresach lasów*. Powieść. Kraków 1963, WL, s. 267, 2 nlb. opr. płóc. zł 22.—

Pierwsza powieść egzotyczna w literaturze polskiej, napisana przed siedemdziesięciu laty w okresie pobytu autora na zesłaniu w głębi Rosji, rozgrywa się wśród pierwotnego cywilizacyjnie ludu Jakutów. Bohater powieści polski zesłaniec z trudem przystosowuje się do nowych warunków egzystencji w surowym klimacie i obcym psychicznie otoczeniu. Wspaniałe opisy przyrody i ciekawe obrazki obyczajowe z codziennego życia Jakutów nadają interesującej książce cenne walory poznawcze. Powieść cieszy się znacznym powodzeniem; obecne wydanie stanowi jej czwarte wznowienie po wojnie.

GEORGES CONTENAU: *Życie codzienne w Babilonie i Asyrii*. Przeł. Eligia Bąkowska. W-wa 1963, PIW, s. 274, 2 nlb., z ilustr., tabl. 28, opr. płóc., zł 45.—

Żywo interesująco napisana książka (dostępna dla czytelników ze średnim wykształceniem) poświęcona kulturze materialnej i duchowej życia codziennego ludów starożytnej Babilonii w VII i VI w.p.n.e., w czasach panowania Assurbanipala i Nabuchodonozora. Autor ukazuje warunki bytu i zajęcia mieszkańców miast i osiedli, a także dworu królewskiego, przedstawia wierzenia religijne, mitologię asyryjską i babilońską, szeroko omawia stan wiedzy, a w szczególności osiągnięcia matematyki i astronomii przed z górą dwu i pół tysiącem lat. Książka zapoznaje nas również z zabytkami architektury i rzeźby oraz literaturą babilońsko-asyryjską. Rzeczoopatrzoną bibliografią i przypisami, dostępna zasadniczo dla czytelników ze średnim wykształceniem — stanowi kolejny tom ciekawej serii PIW-u, w której w poprzednich latach wydano „Życie codzienne w Rzymie” Carcopino, „Życie codzienne w Kartaginie w czasach Hannibala” Charles-Picard, „Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej” Miréau oraz „Życie codzienne we Florencji” Lucas du Breton.

Wspomnienia aktorów 1800-1925. Oprac. Stanisława Dąbrowskiego i Ryszarda Górskiego. W-wa 1963, PIW, T.I- s. 553, 3 nlb., tabl. 7; T.II- s. 450, 6 nlb., tabl. 13, z ilustr., opr. płóc. T. I/II zł 80.— (Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych).

Obszerna antologia pamiętników i wspomnień 23 aktorów czołowych scen Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania, a także z występów naszych aktorów na scenach wielu miast Europy. Książka obejmuje fragmenty relacji obrazujące różne aspekty życia i zawodu aktorów sceny. Wydawca opatrzył dzieło wzorowo opracowanymi przypisami, zawierającymi wiele cennych informacji historycznych i obyczajowych, indeksem nazwisk, a także indeksem sztuk teatralnych wymienionych w tekście wspomnień oraz portretami wszystkich autorów. Książka interesująca dla miłośników teatru oraz historii kultury i obyczajów.

PAWEŁ JASIEŃCA: *Dwie drogi*. O powstaniu styczniowym. Wyd. 2. W-wa 1963, PIW, s. 403, 5 nlb., zł 25.—

Nowe przejrzone i uzupełnione przez autora wydanie głośnej książki o powstaniu styczniowym, zarysowującej kulisy rozgrywek politycznych, których ofiarą padł bohaterowski premier „czerwonego” rządu powstańczego Stefan Bobrowski.

JANINA ROSNOWSKA: *Dzieje poety*. O Wincentym Polu. W-wa 1963, LSW, s. 372, 4 nlb., z ilustr., tabl. 14, opr. płóc., zł 36.—

Opowieść biograficzna o Wincentym Polu, autorze „Pieśni o ziemi naszej”, jednym z najpopularniejszych polskich poetów drugiej połowy XIX wieku. Autorką potraktowała przedmiot w sposób przystępny, nie roszcząc sobie pretensji do monografii naukowej, ukazując jednak życie poety na szerszym tle epoki — sięgnęła do wielu mało znanych dokumentów, pamiętników i listów, które w tekście obficie cytuje. Jej praca stanowi pierwszą próbę popularniejszego zarysowania dziejów życia i twórczości Pola.

HESKETH PEARSON: *Oskar Wilde*. Przeł. Jadwiga Dmochowska. W-wa 1963, PIW, s. 505, 3 nlb., z ilustr., tabl. 4, zł 40.—

Biografia wybitnego angielskiego dramaturga, poety i prozaika (1854—1900) napisana z wnikliwością i talentem przez autora, który zadał sobie trud zebrania relacji o Wilde’u od wielu jego przyjaciół i znajomych, kładąc w swym dziele główny nacisk na młodzieńczy okres życia pisarza, latach jego wielkich powodzeń literackich i salonowych. Książka dla bardziej wyrobionych czytelników.

MARIAN MINICH: *Szalona galeria*. Wyd. 2. Łódź 1963, WŁ, s. 205, 3 nlb. z ilustr., tabl. 13, zł 28.—

Wspomnienia długoletniego dyrektora Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi i zasłużonego opiekuna zbiorów sztuki nowoczesnej Mariana Minicha, obejmują zasadniczo okres przedwojenny (1934—39) oraz powojenne trudy wokół organizacji na nowo tej ważnej placówki kulturalnej. Jeden rozdział poświęca autor dramatycznym wydarzeniom pierwszych miesięcy okupacji w Łodzi 1939/40. W książce spotykamy wiele nazwisk wybitnych osobistości ze świata artystycznego, z którymi autor stykał się w swojej pracy. Interesujące reprodukcje dzieł sztuki. Indeks nazwisk.

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI: *Przepowiednie i wspomnienia*. W-wa 1963, PIW, s. 350, 5 nlb., zł. 25. —

Zbiór szkiców i studiów prof. Stefana Żółkiewskiego, wybitnego marksistowskiego historyka literatury, publikowanych poprzednio w większości na łamach czasopism kulturalnych i naukowych: zawiera prace teoretyczne i krytyczne, a także ciekawe wspomnienia autora z okresu jego działalności w PPR w latach okupacji oraz rozważania o polityce kulturalnej w latach 1945—48. Książka dla czytelników ze średnim wykształceniem.

LESŁAW M. BARTELSKI: *Genealogia ocalonych*. Szkice o latach 1939—1944. Kraków 1963, WŁ, s. 336, z ilustr., tabl. 12, zł 35.—

Cenna i ciekawa książka z pogranicza pamiętnika i eseistyki historyczno-kulturalnej, w której autor przedstawia historię działalności i rozwoju konspiracyjnej grupy literackiej „Sztuka i Naród” utworzonej w Warszawie w latach okupacji, na tle działalności innych środowisk kulturalnych. W książce Bartelskiego występują zarówno młodzi, 20-21-letni warszawscy poeci i prozaicy okresu okupacji (walczą w Niemcami (Wacław Bojarski, Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroński, Andrzej Trzebiński) związani z czasopismem „Sztuka i Naród”, jak również pisarze (np. Stanisław Marczak-Oborski, Krzysztof Baczyński, Roman Bratny) — tworzący i konspiracyjny w powiązaniu z innymi ośrodkami. Poważną wartość książki stanowi umiejętnie odtworzenie atmosfery życia młodzieży akademickiej w warunkach okupacyjnych, jej postawy społeczno-patriotycznej, zainteresowań i specyficznych trudności bytowania. Książka opatrzona jest przypisami i zwięzłymi życiorysami młodych twórców okresu okupacji. Rzecz godna polecenia również starszej młodzieży.

JENS PETER JACOBSEN: *Niels Lyhne*. Przeł. Maria Dąbrowska. W-wa 1963, PIW, s. 238, 6 nlb., opr. płóc., zł 18.— (Biblioteka Arcydzieł).

Powieść psychologiczna wybitnego pisarza duńskiego z ub. stulecia (1847—1885) w wysoce artystycznym przekładzie Marii Dąbrowskiej przedstawia dzieje i rozwój młodego Nielsa Lyhne, jego zmagania z poczuciem samotności ideologicznej w życiu, przeżycia miłosne i przedwczesny koniec. Utwór zaliczany jest do arcydzieł literatury światowej. Przedmowa pióra tłumaczki zawiera charakterystykę twórczości Jacobsena i analizę powieści.

ZBIGNIEW ĆWIEK: *Przywódcy powstania styczniowego*. Sześć sylwetek. Wyd. 2. W-wa 1963, WP, s. 304, 4 nlb., z ilustr., tabl. 60, zł 25.— (Biblioteka Wiedzy Historycznej. Historia Polski).

Książka poświęcona życiu i działalności sześciu wybitnych przywódców powstania styczniowego, rewolucyjnych demokratów i patriotów-Zygmunta Sierakowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Walerego Wróblewskiego, Józefa Hauke-Bossaka i Romualda Trągutta. Książka zarysowuje pośrednio syntezę najważniejszych problemów społecznych, ideologicznych i politycznych powstania styczniowego, przy czym mimo popularnonaukowego jej charakteru przynosi nowe materiały i wyniki badań. Bogate przypisy, ciekawe ilustracje.

JÓZEF PIETER: *Jak poznawano psychikę*. W-wa 1963, WP, s. 295, 1 nlb., zł 17.— (Sygnały).

Praca wybitnego uczonego psychologa, rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach (autora m.in. pracy „Czytanie i lektura” 1961), stanowi przystępne wprowadzenie do zagadnień psychologii dostępne dla czytelników ze średnim wykształceniem oraz młodzieży kończącej licea. Autor przedstawił podstawowe koncepcje w dziejach myśli psychologicznej dominujące w przeszłości i obecnie, podał wiadomości o przedmiocie, problemach i genezie głównych nauk psychologicznych i opatrzył swą książkę cenną „Chronologią ważnych wydarzeń z dziejów psychologii” oraz zestawieniem lektury pozwalającej czytelnikom zainteresowanym psychologią na pogłębienie problemu.